KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII — SOSNOWIEC, WTOREK 13 STYCZNIA 1931 ROKU — Nr. 9.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

ODPOWIEDZ RZĄDU POLSKIEGO

NA ZARZUTY NIEMIECKIE W LIDZE NARODOW.

WARSZAWA, 12.1. (Tel. wł.). — W dniu 7 b. m. sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał od Rządu polskiego notę, w której Rząd zajmuje stanowisko wobec not niemieckich. Nota składa się z czterech części.

W pierwszej części Rząd polski wykazuje, że akcja rządu niemieckiego wychodzi poza ramy mniejszościowe, a ma charakter bezpośredniej akcji politycznej. To stanowisko rządu niemieckiego wywołane jest przez namiętną kampanję prasową, opierającą się na faktach zmyślonych, lub przesadzonych.

W drugiej części nota polska odpiera zarzuty w sprawie wyborów na Śląsku, jakoby mniejszość niemiecka nie mogła w pełni wykonać swoich praw wyborczych. Zarzuty te odparte są materjałem faktycznym i cyfrowym. Nota podkreśla, że przyczyną podniecenia umysłów na Górnym Śląsku w okresie wyborów była reakcja, wywołana terorem, jaki panuje wobec mniejszości polskiej na Śląsku niemieckiem, oraz akcją Niemców przeciw całości państwa polskiego.

Trzecia część noty wykazuje, że zajścia, które miały miejsce na Górnym Śląsku w okresie wyborczym nie wykraczają poza ramy incydentów wyborczych. Incydenty te są bez porównania mniejsze, niż w innych krajach, np. w Niemczech.

W zakończeniu Rząd polski komunikuje dla informacji członków Rady Ligi Narodów, jakie zarządzenia zostały wydane przez władze lokalne na Górnym Śląsku w związku z incydentami.

Wyrok w sprawie golasowickiej.

Z pośród 8 oskarżonych 7 skazanych.

RYBNIK, 12.1. (Tel.wł.). Popołudniu rozprawa o zabójstwo przodownika ś. p. Sznapki rozpoczęła się przemówieniem prokuratora. Mowa trwała półtorej godziny. Prokurator oświadczył, że popiera oskarżenie przeciw wszystkim oskarżonym. Następnie zanalizował wypadek w Golasowicach, wykazując winę oskarżonych.

Po przemówieniu prokuratora i obrony, sąd ogłosił wyrok, mocą którego siedmiu z oskarżonych zostało uznanych winnymi przestępstwa z artykułu 217 cz. I przez wzięcie udziału w napaści na ś. p. Sznapkę.

Skazani zostali: Jan Kubla i Józef Wadut na półtora roku więzienia każdy, Adolf Świeży na rok więzienia, Jan Korchel, Jan Wacławik, Oskar Szymik i Kurt Szymik po pół roku więzienia. Wilhelm Brzezek został uniewinniony. Wszystkim oskarżonym zaliczono dotychczasowy areszt śledczy, oraz skazano na opłacenie kosztów sądowych.

O ukaranie winnych

wypadków brzeskich.

WARSZAWA, 12.1. (Tel.wł.). Jak słychać, profesorowie politechniki lwowskiej postanowili na poufnem posiedzeniu wystosować do p. Prezydenta, jako wybitnego członka grona profesorskiego politechniki lwowskiej i honorowego profesora tej uczelni, memorjał w sprawie Brześcia. W memorjale tym profesorowie politechniki lwowskiej proszą p. Prezydenta, aby wpłynął na wydanie zarządzenia, zmierzającego do surowego ukarania winnych.

70 miljonów złotych

na akcję budowlaną w r. b.

WARSZAWA, 12.1. (Tel.wł.). Do uchwał komitetu ekonomicznego ministrów, dotyczących robót sezonowych, koła rządowe przywiązują duże znaczenie. Władze państwowe pragną w drodze jak największego uruchomienia robót budowlanych zmniejszyć bezrobocie.

W grę wchodzi przedewszystkiem spieszne uruchomienie sum, przewidujących w budżetach poszczególnych ministerstw i instytucyj im podległych na nowe budowle rządowe, bądź też na remont starych gmachów. Akcja ta ma objąć również sumy, przewidziane na budynki mieszkaniowe, wynoszące w r. b. około 70 miljonów złotych. Sumy te wyniosą bardzo wielką kwotę przez bądź bezpośrednie wypłaty robotnikom, bądź pośrednio w drodze zakupu materjałów.

Płk. Kostek-Biernacki

w towarzystwie dygnitarzy sanacyjnych.

WARSZAWA, 12-1. Poseł Paschalski (BB.), któremu komisja prawnicza przydzieliła opracowanie referatu w sprawie interpelacji brzeskiej zebrał już wszystkie materjały i ma je przedstawić na najbliższem posiedzeniu komisji.

Krążą pogłoski, że władze dotychczas nie zarządziły żadnego śledztwa. Główny bohater Brześcia pułk. Kostek-Biernacki przebywa obecnie w Warszawie i ukazuje się w lokalach publicznych (kawiarnia Europejska) w towarzystwie wysokich dygnitarzy sanacyjnych. P. Kostek-Biernacki ma ochronę złożoną z ajentów policyjnych.

Posiedzenie komisji prawniczej wzbudza wielkie zainteresowanie tembardziej, że BB. podzieliło się na dwa obozy w tej sprawie. Jest bardzo dużo członków BB. opowiadających się za surowem ukaraniem sprawców hańby brzeskiej.

Nowa dyplomacja

MISS PHILLIPS I PPS.

WARSZAWA, 12-1. (Tel. wł.) W kołach politycznych stolicy opowiadają szeroko o osobliwym wypadku, jaki się zdarzył miss Marion Phillips.

Pani ta jest posłanką do angielskiej Izby gmin. Należy do otoczenia bliskiego sekretarzowi stanu Hendersonowi. Przyjechała do Polski, ażeby się zorjentować w stosunkach. Uzbroiła się w list polecający ministra Hendersona do jego kolegi ministra Zaleskiego.

Po przyjeździe do Polski p. Marion Phillips złożyła wizytę p. Zaleskiemu. Przyjął ją bardzo serdecznie, rozmawiał wyczerpująco o wszystkiem, starał się służyć wszystkiem.

Miss M. Phillips, będąc tak podejmowana przez szefa polityki zagranicznej, postanowiła się zapoznać z kimś z czołowych pułkowników. Wybrała, chcąc utrzymać formy dyplomatyczne, wiceministra spraw zagranicznych płk. Becka. Ten przyjął ją z wyszukaną grzecznością, uniżenie, a za pośrednictwem tłomacza powiedział jej, że za jej przyjazd, za jej sprowadzenie do Polski... drogo jeszcze zapłacą PPS-owcy...

Ms. Phillips wyszła zdumiona podwójną dyplomacją, uprawianą przez naszych kierowników...

Sędzia Demant

PRZECIW „ROBOTNIKOWI".

WARSZAWA, 12-1. (Tel. wł.) W dniu 26 bm. odbędzie się w Warszawie sensacyjny proces, wytoczony przez sędziego śledczego p. Demanta przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika" za artykuł w związku z postępowaniem sędziego z więźniami w Brześciu.

Artykuł ten opisywał różne wypadki z przeszłości p. Demanta w czasie jego pobytu w Rosji sowieckiej. Sędzia Demant złożył skargę o zniesławienie. Wśród świadków, postawionych przez p. Demanta figuruje kilku wyższych urzędników Ministerstwa sprawiedliwości.

Zmiana

NA WYSOKIEM STANOWISKU.

WARSZAWA, 12-1. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ustąpi szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta p. Lisiewicz. Stanowisko to ma objąć p. Helczyński, b. urzędnik biura prawnego w prezydjum Rady ministrów.

Kriszna Mutri

PRZYBYWA DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 12-1. (Tel. wł.) Słynny filozof hinduski Kriszna Mutri zjeżdża do Polski i w dniu 24 kwietnia rb. wygłos odczyt w Warszawie.

Pomoc niemiecka

DLA MIEJSCOWOŚCI POGRANICZNYCH.

BERLIN, 12-1. Kanclerz Rzeszy Bruening zakończył wczoraj podróż do prowincyj wschodnich. W dniu wczorajszym kanclerz odbył ostatni etap swej podróży na Śląsku Opolskim i zwiedził szereg miejscowości pogranicznych. W ostatniem swem przemówieniu Bruening zapowiedział, że w najbliższych tygodniach względnie miesiącach zapadną decydujące rozstrzygnięcia, które przynieść mogą ulgę prowincjom wschodnim i wzywał obywateli oraz organizacje społeczne do współpracy z rządem, gdyż tylko taka współpraca zdoła opanować kryzys we wschodnich prowincjach.

Parowóz i 5 wagonów

RUNĘŁO W FALE RZEKI.

TOKIO, 12-1. Dziś o świcie pociąg pospieszny zdążający z Tokio do Szimonoseki, runął koło miasta Hiroszima do rzeki.

Sześciu podróżnych straciło życie, 50 jest ciężko rannych.

Parowóz i 5 wagonów pogrążyło się w mroźnej fali; stało się to o świcie, gdy ciemności nocy jeszcze się nie rozproszyły. To też akcja ratunkowa była bardzo utrudniona.

Rekordowe mrozy

WE WŁOSZECH.

RZYM, 12-1. W północnych Włoszech nastąpił silny spadek temperatury. W okolicach Trydentu mrozy sięgają minus 15 stopni.

Wszystkie jeziora w Dolomitach zamarzły.

Rekordowy spadek temperatury zanotowano w miejscowości Pieve di Cadoro, w której mróz doszedł do 22 st.

UCZONY POLSKI

ZAPROSZONY DO PERSJI.

WARSZAWA, 12.1. — Parlament perski uchwalił utworzyć stanowisko etnomologa, który ma zorganizować naukowo służbę ochrony roślin.

W danym wypadku głównie chodzi Persom o zwalczanie szkodników winorośli, krzewu bawełny, a przedewszystkiem o walkę z szarańczą.

Początkowo zamierzano rozpisać konkurs, do którego miano zaprosić Francję, Niemcy i Polskę, po zasięgnięciu jednak bliższych informacyj rząd perski zaprosił na to stanowisko poza konkursem profesora szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, p. Mokrzeckiego, członka honorowego amerykańskiego Tow. etnomologicznego i prezesa polsk. T-wa etnomologicznego, uczonego, znanego dobrze na zachodzie Europy.

Prof. Mokrzecki nie jest jeszcze zdecydowany na wyjazd. W razie gdyby to stanowisko przyjął, byłoby to czwarte państwo, w którem prof. Mokrzecki organizuje zwalczanie szkodników roślinnych.

Persowie ślą depeszę za depeszą. Prof. Mokrzecki rozważa, czy będzie mógł opuścić kraj na czas dłuższy

PRZEGLĄD PRASY.

MŁODZI.

Prof. Uniw. Jag. Władysław Konopczyński ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" uwagi, w których mówi:

Przyda się jeszcze Polakowi szkoła duchowej walki ze złem wewnętrznem i zewnętrznem, bo bez niej nikt sobie życiowego hartu nie wyrobi. Nie da tej szkoły harcerstwo, zakochane w swych formach, a głoszące kult apolityczności. Nie wykrzesze gotowego męstwa oderwana myśl o możliwej wojnie z sąsiadami. Nie starczy za odwagę polityczną odwaga sportowa, ani zadzierżystość pojedynkowa, jaką pielęgnuje np. w Niemczech życie korporacyjne.

Szczęściem przyszła z całym aparatem szykan i gróźb Imperatorowa Sanacja i ta dopiero dała naszym młodym przyjaciołom szkołę. Bezeceństwa, które w starszem pokoleniu wywoływały tu i ówdzie lęk, a nawet podziw, wyzwały Młodych do zdwojonej pracy i walki.

Niepodobna wspomnieć bez serdecznej wdzięczności tych zastępów początkujących działaczów i działaczek, jakie oddały Stronnictwu Narodowemu swe siły w ubiegłej kampanji wyborczej. Żaden inny obóz polityczny nie może się poszczycić niczem podobnem. Obsadzono wszystkie wykonawcze funkcje wyborcze. Trzeba rozesłać tysiąc ekspedycyj do działaczów prowincjonalnych? Przygotowują, pakują, adresują przesyłki młode ręce i rączki. Roznieść po najdalszych przedmieściach dziesiątki tysięcy numerków? Roznoszą młodzi. Rozwieźć po prowincji ciężkie transporty odezw, afiszów i kartek? Robią to młodzi. Śmielsi i lepiej wyrobieni przemawiają do chłopów na improwizowanych wiecach. Obrotni ściągają od sympatyków składki na fundusz. Silniejsi chronią nasze zebrania przed napadami pałkarzy.

Są to naogół funkcje proste, wymagające tylko wolnego czasu i karności. Ale sanacja umiała je otoczyć urokiem cierpienia. Za rozdawanie ulotek, rozwożenie bibuły, nalepianie odezw groził areszt i śledztwo. Cała działalność wyborcza naraża młodych na konflikty. Przedewszystkiem konflikty z władzą. Ciemnogranatowy mundur polski nie zawsze lepiej stosuje prawo, niż to czynił czarny, albo fijołkowy mundur rosyjski, to też rubryka aresztów wśród młodzieży obozowej i wszechpolskiej zajęła ostatniemi czasy w gazetach stałe miejsce. Zwłaszcza przed dniem 16 listopada nałapano niewinnych studentów dziesiątki.

NOWE POKOLENIE.

Nawiązując do tych uwag, p. Jan Rembieliński („Myśl Narodowa" Nr. 2) dodaje:

Dzisiejsze młode pokolenie polskie wzrasta w państwie niepodległem i oczywistość tego podstawowego faktu jest tak potężna, że wobec niej pozostają bezskuteczne wszelkie wysiłki dla utrzymywania w niem dawnych, psudo - romantycznych kultów, niewolniczych sposobów myślenia i nastrojów. Na nic nie przyda się tu żadna propaganda, urzędowa literatura, oficjalne obchody. To co dawniej dostępne było wyłącznie jednostkom wybitnym, wyjątkowym, dzisiaj, po odbudowie państwa polskiego, w normalniejszych warunkach życia narodu, w sposób konieczny, naturalny zaczyna kształtować się w psychice każdego, kto w nich rodzi się i w nich się wychowuje. Młody Polak, także i w sprawach publicznych myśli już dzisiaj i odczuwa, jak człowiek normalny, cóż dziwnego, że gniew w nim wywoływać muszą nienormalności, często nie rażące tak silnie ludzi z epoki zaborów, że całem sercem młodzieńczem lgnąć musi ku tym, nielicznym, w poprzedniem pokoleniu, których rozumie, którzy w latach najcięższych niewoli potrafili zachować duszę wolną, tworzyć myśl polityczną narodu niepodległego, zanim jeszcze swą niepodległość odzyskał.

Z dnia na dzień wzrasta upór i gwałtowność, z jaką szerzona jest i podtrzymywana oficjalna „legenda", ludzie z epoki niewoli wyobrażają sobie, że przy pomocy przymusu państwowego, urzędowych podręczników szkolnych, agitacji, uda im się zakrzyczeć prawdę historyczną, narzucić swój sposób myślenia, swoją psychikę, jako coś „obowiązującego" następne pokolenia. Z pośpiechem, jakby nie było jednego dnia do stracenia, buduje się po miastach i miasteczkach pomniki i pomniczki. Nad utrzymaniem i umocnieniem kultu „legendy" w duszach współobywateli pracują usilnie a hałaśliwie: Związek literatury subwencjonowanej, Stowarzyszenie płatników podatków (Sekcja starania o ulgi i odroczenia), Koło żon oficerów pragnących awansu, Zrzeszenie romantycznych policjantów, Klub gorliwych żandarmów...

A jednocześnie w pokoikach studenckich, obok „kursów", zeszytów i podręczników, na stolikach leżą książki Dmowskiego, Wasilewskiego... Kształci się, formuje swoje poglądy i przekonania nowe pokolenie inteligencji polskiej, pokolenie Polski Niepodległej.

Coraz żywszą, świeżości pełną barwą zieleni się nowa ruń na niedawnym ugorze. Ale właśnie ludzie sprytni, najpraktyczniejsi ludzie „dnia dzisiejszego", pozbawieni są daru słyszenia, jak rośnie trawa...

DWA POGLĄDY.

Po stronie obozu rządowego padły niektóre oświadczenia wcale niedwuznaczne i dostatecznie odzwierciadlające poglądy tych, którzy gotowi są twierdzić, że w sprawie Brześcia jest wszystko w porządku (oświadczenie posła Koca w Sejmie, artykuły wstępne w „Gazecie Polskiej", głos p. Cat-Mackiewicza, wreszcie p. Antoniego Anusza. Głosy te, cytowaliśmy w „przeglądzie prasy" „Kurjera Zachodniego", opatrując odpowiedniemi komentarzami.

Z drugiej strony wypowiedziano niemniej wyraźne poglądy, dobitnie potępiające wypadki brzeskie.

Pisząc o tem poseł prof. St. Stroński, przytacza między innemi głosy, które szczególniej wrazić się powinny w duszę społeczeństwa.

Aleksander Świętochowski, w swym rodowodzie Brześcia, przedstawiwszy zło Polski upadającej w 18-tym wieku, zestawia je z chwilą dzisiejszą:

Wogóle rzec można o całym ostatnim okresie istnienia niepodległej Polski to co powiedział Essen: Codziennie dzieją się tu rzeczy, które w innem państwie byłyby nie do wiary... Każda silna i hojna swawola znajduje wielu najmitów, gotowych do wykonania wszelkich rozkazów, znajduje bezczelnych i wykrętnych obrońców wszelkiego zła, podłych szyderców, urągających skardze bólu i głosowi czystego sumienia, wreszcie śmiesznych głupców, którzy, według Anglików, wyrzucają ze swych ust zielone wyrazy, zanim dojrzały... Na końcu tego wywodu staje przed nami tragiczne pytanie: czy Polska pójdzie dalej w przyszłość aż do przepaści, w którą już raz runęła i z niej została wydobyta wreszcie wpadnie bez ratunku, czy też się zwróci w kierunku swego zbawienia?

Marjan Zdziechowski zaś, w rozważaniach o Brześciu i o poczuciu prawa przypomniał list Czaadajewa z r. 1836 o Rosji, kończąc tak:

Jakież mogą być następstwa tego braku głębszej treści wewnętrznej, niewzruszenie opartej na ideach obowiązku i prawa? Tu Czaadajew rzucał straszliwe i dziś spełniające się proroctwo: Czy nie istniejemy po to tylko, aby zostawić nauczającą przestrogę światu. Oby przestrogą taką nie stała się lekkomyślność polska, nie licząca się z prawem i tem samem prowadząca do zatraty poczucia prawa.

Prof. Stroński omawiając opinję o wydarzeniach brzeskich dwóch wielkich myślicieli pisze:

W słowach obu znakomitych myślicieli, których życie całe i działalność świadczą, iż nie można ich uważać za przedstawicieli jakichś bieżących dążeń takiego czy innego kierunku politycznego dźwięczy troska o sam byt narodu.

I istotnie dzisiaj w sprawie Brześcia widzą straszliwą groźbę dla naszego życia narodowego wszyscy, którym prawdy nie zasłania poprostu bliższy lub dalszy udział w odpowiedzialności za to, co się stało. To już nie są przelewki polityczne, w których możnaby wszystko kłaść na karb walki ze stronnictwami czy z sejmowładztwem, czy jak tam się nazywają te koniki, ujeżdżane już 5-ty rok, których teraz próbują dosiadać. Jeśli ludzie odczytują dzisiaj na nowo opisy więzienne Mickiewicza, myśląc ze zgrozą o tem, że tam były więzienia zaborców, a tu właśnie dzieje się to dlatego, że sprawa ta wstrząsnęła dusze istotnie do głębi. — Głęboki musi być też rozbrat dwu stanowisk Polski w tej sprawie ponad inne donioślej w życiu duchowem narodu.

Stanisław Stroński.

OBRAZEK.

„Naprzód" opisuje, jak pewnego razu w Brześciu p. sędzia Demant przesłuchiwał więźnia, popijając herbatę i zajadając „butersznyty".

P. Demant skończył jeść. Obtarł usta i zabrał się do dalszego „urzędowania". Wówczas wyrwało się z ust więźnia:

— Panie sędzio, pańskie szczęście, że pan skończył jeść!

P. Demant: A dlaczego?

Więzień: Bo jeszcze parę minut, a nie ręczę, czy nie byłbym się na pana rzucił.

P. Demant: w W jakim celu?

Więzień: Aby wypić pańską herbatę i zjeść pańską bułkę. Taki jestem głodny!!!

Wróciwszy do Warszawy p. Demant odmawiał rodzinom uwięzionym zezwolenia na dostarczanie żywności i zapewniał, że więźniowie otrzymują wikt obfity i dobry. A różne „Kurjerki" powtarzały to bez zająknienia.

Zbłąkany samolot polski

jako argument za rewizją granic.

PARYŻ, 12.1. — Z powodu przymusowego wylądowania lotników polskich w Oppolu „Le Temps" w artykule zatytułowanym „Niemcy i Polska" zaznacza, że wydarzenie to przyczyniło się do jeszcze większego zagęszczenia atmosfery pomiędzy Berlinem a Warszawą.

Władze niemieckie zdają sobie doskonale sprawę z tego, że jest za dużo hałasu z powodu najzwyklejszego wypadku i niezawodnie rokowania rozpoczęte między Berlinem a Warszawą pozwolą wyjaśnić to nieporozumienie.

Niemniej jednak niemiłe wrażenie wywarte gwałtownym tonem protestów prasy niemieckiej wywoła między obu narodami nowe uczucie niesmaku, które może znaleźć niepomyślny wyraz na przyszłem zgromadzeniu Ligi.

„My chcemy chleba!"

Okrzyki powitalne pod adresem kanclerza niemieckiego.

Kanclerz niemiecki wybrał się w podróż na Śląsk niemiecki. Podróż ta ma niewątpliwie w pierwszym rzędzie charakter polityczny. Kanclerza Brueninga spotkała niespodzianka ze strony miejscowej ludności.

Niemal we wszystkich miejscowościach, w których Bruening się zatrzymał, względnie przez które przejeżdżał, spotkało go nietylko nieprzychylne lecz wprost wrogie przyjęcie ze strony miejscowej ludności. Donosiliśmy już o demonstracjach w Opolu, Bytomiu i Gliwicach. Od naszych czytelników otrzymujemy dalsze wiadomości, z których wynika, że Bruening i jego świta prawie nigdzie nie zaznali spokoju i ich podróż była naprawdę „drogą krzyżową".

Z Oleśna donoszą, że przeciwko Brueningowi demonstrowali przedewszystkiem hitlerowcy i policja miała niemało kłopotu by zaprowadzić porządek.

W Gliwicach demonstrowali również zorganizowani kolejarze, którzy w karnych szeregach przymaszerowali przed „Dom Górnośląski". Wnosili oni wrogie okrzyki przeciwko prezesowi kolei Rzeszy dr. Dorpmillerowi. Policja musiała ich rozpędzić pałkami gumowemi.

Do Nysy przybył kanclerz wczesnym rankiem w sobotę i przyjęła go tylko garstka malkontentów, a sprowadzeni uczniowie z szkoły rolniczej, wykrzykiwali na jego cześć. Gdy jednak odjeżdżał okrzyki przeciwko niemu były już głośniejsze.

Na konferencji w Wałbrzychu, podczas przemówienia Brueninga przerywał mowę jego poseł komunistyczny Becker, którego policja wyniosła z sali konferencyjnej.

O godz. 18.22 przybył kanclerz Rzeszy do Wrocławia, gdzie na placu przed dworcem prócz silnych oddziałów policji, zebrał się wielki tłum. Na widok Brueninga tłum podniósł wrzask. Niemilknące okrzyki „pfuj", „precz", „głód", „dajcie nam chleba" i t. p. powtarzały się długo.

Policja utworzyła łańcuch wzdłuż drogi do ratusza. Przez całą drogę do ratusza towarzyszyły Brueningowi złowrogie okrzyki. Łańcuch został w kilku miejscach przerwany. Wielu policjantów zostało przez tłum dotkliwie pobitych. Między innemi jeden z policjantów został ciężko ranny i został odniesiony do pobliskiego lekarza. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób.

Rynek został otoczony kordonem, jednak policja była za słabą, by wstrzymać napór tłumu. Ktoś z tłumu uderzył w głowę konia, na którym siedział jeden z oficerów policyjnych. Koń natychmiast się wywrócił, a tłum oficera policji dotkliwie pobił. Pewnego wachmistrza policji pobito również do utraty przytomności. Tłum nie uspokoił się nawet, gdy Bruening tylnem wejściem ratusz opuścił i udał się do arcybiskupa. Dopiero po sprowadzeniu dalszych posiłków policyjnych przy pomocy pałek gumowych opanowano sytuację.

Ulice, któremi kanclerz Rzeszy podążał do arcybiskupa były zamknięte, jednak niedostatecznie, bo wrogie okrzyki towarzyszyły kanclerzowi stale. Jeden z demonstrantów ukrył się nawet w pałacu arcybiskupa i gdy Bruening nadjechał wyszedł mu naprzeciw i wykrzyknął: „my chcemy chleba". Mury miasta pełne napisów i rysunków (zwłaszcza szubienic) przeciwko Brueningowi.

Trzy ofiary

MORDERCZEJ OCHRONY.

PARYŻ, 12-1. Niezwykłe nieszczęście, którego ofiarą padło troje dzieci, wydarzyło się wczoraj w miejscowości Rofojo w prowincji hiszpańskiej Montforte.

Jeden z miejscowych gospodarzy chcąc się zabezpieczyć przed włamywaczami, umieścił u wejścia do swego domu ładunek dynamitu, który drutem połączył z klamką. Na dzień zwykle ładunek usuwano.

Wczoraj przed południem bawiło się przed tym domem troje dzieci rzucaniem piłki. W pewnej chwili piłka uderzyła w drut, przez co automatycznie nastąpił wybuch. Wszystkie dzieci poniosły śmierć na miejscu.

48 stopni mrozu

W CHINACH.

SZANGHAJ, 12.1. — W Chinach zapanowały straszne mrozy, z powodu których setki ludzi umiera.

W Charbinie termometr wykazuje 48 stopni Celsjusza poniżej zera.

W Mandżurji wszystkie rzeki zamarzły. Bardzo wiele osób umiera z powodu mrozów w Kałganie oraz w innych miastach prowincji Szansi.

Ponad Pekinem przeszła niezwykłej siły burza śnieżna, równocześnie wichura przyniosła masy piasku z pustyni Gobbi.

NA DOBIE.

Sprawa Brześcia.

PROTEST LITERATÓW WARSZAWSKICH.

Wobec bezradności jednych, lub nazbyt długiego milczenia innych związków i zrzeszeń, poczytywanych za przedstawicielstwo ogółu literackiego w Polsce, uważamy za obowiązek sumienia przyłączyć się do głosów opinji, wzburzonej wiadomościami o gwałtach brzeskich. Wraz z nią domagamy się sądu nad sprawcami tych gwałtów.

Zygmunt Bartkiewicz, Jerzy Bandrowski, Stefan Balicki, Wojciech Bąk, Antoni Bogusławski, Zdzisław Dębicki, Jerzy Drobnik, Wacław Filochowski, Mieczysław Fijałkowski, Adam Grzymała - Siedlecki, Stefan Godlewski, Tadeusz Gluziński, Władysław Jabłonowski, Szczepan Jeleński, Józef Kisielewski, Tadeusz Kończyc, Janusz Kawecki, Wanda Miłaszewska, Stanisław Miłaszewski, Kazimierz Marjan Morawski, Tadeusz Mostowicz, Adolf Nowaczyński, Ferdynad A. Ossendowski, Beata Obertyńska, L. Pawlikowska, Jan Gwalbert Pawlikowski, J. G. H. Pawlikowski (Jun.), Michał Pawlikowski, Stanisław Pieńkowski, Feliks Przysiecki, Stanisław Piasecki, Marjan Pachucki, Marja Rodziewiczówna, Józef Ruffer, Jan Rembieliński, Anna Słonczyńska, M. H. Szpyrkówna, B. Szczepkowski, T. B. Syga, Ignacy Stein, Walerja Szalay - Groele, Aleksander Świętochowski, Juljan Adolf Święcicki, Józef Weyssenhoff, Zygmunt Wasilewski, Janusz Wilatowski, St. Strumph - Wojtkiewicz.

Profesorowie politechniki lwowskiej uchwalili w ub. czwartek na poufnem posiedzeniu wystosować do Prezydenta Rzplitej, jako wybitnego członka swego grona oraz honorowego profesora uczelni, memorjał w sprawie brzeskiej, domagając się wydania zarządzeń, zmierzających do surowego ukarania winnych. Treść memorjału uchwalono jednomyślnie.

---

48 stowarzyszeń akademickich wszystkich wyższych uczelni we Lwowie z lwowskim komitetem akad. na czele, ogłosiło wspólny protest przeciw traktowaniu b. posłów w więzieniu brzeskiem.

PIERWSZE STRZAŁY.

NA MARGINESIE DEBAT KOMISYJNYCH.

Warszawa, 11 stycznia.

Kampanja parlamentarna już się rozpoczęła. Jakkolwiek mieliśmy jedwo dwa dni debat komisyjnych, rzuciły one wiele światła na metody, stosowane przez obecną większość i mogą stanowić pewne perspektywy na przyszłość. Metody stosowane nikogo, kto orjentuje się w sytuacji i taktyce sanacji, nie mogły zdziwić ani zdumieć. Uzewnętrznia się teraz to wszystko, czego nie chciano widzieć w całej jaskrawości.

Metody te polegają na stwarzaniu pozorów. Stwarza się tedy pozory legalizmu, jakkolwiek w istocie posunięcia daleko odbiegają od ducha i treści ustaw i praw. Stwarza się pozory czynów, jakkolwiek w rzeczywistości fakty mówią o czem innem. Stwarza się pozory parlamentaryzmu, jakkolwiek faktycznie operuje się tylko fikcjami.

Klasyczny przykład nieszczerości: W piątek odbyło się posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów. Rozprawiano długo, bo przeszło pięć godzin, nad przesileniem gospodarczem. Noszono się z zamysłami podjęcia takich eksperymentów, jak Mussolini. Nie miano jednak odwagi wystąpić z postulatami zniżenia płac, byłoby to bowiem niepopularne. Proklamowano tedy publicznie i rozgłośnie zapowiedź walki o zniżkę cen, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby. A nazajutrz, w sobotę, na posiedzeniu Komisji skarbowej przyjęto głosami grupy rządowej przedłożenia rządowe w sprawie zmiany postanowień monopolu tytoniowego, które artykuł pierwszej potrzeby, jakim są zapałki, podwyższa o 50 procent. Daremne były przestrogi i argumenty, przedstawiane przez mówców Klubu Narodowego, zwłaszcza p. Stahla: minister stanął na stanowisku, że albo ustawę przyjąć in extenso, albo ją odrzucić. Niedawno, przed rokiem, dzisiejszy prezes Komisji budżetowej, p. Byrka z BB. nazwał pożyczkę zapałczaną p. Wł. Grabskiego „parszywą", a dzisiaj tych, którzy występują z krytyką pożyczki obecnej Kreugerowskiej, za wierającej cięższe warunki, niż poprzednia — będą niebawem pomawiali o... stanowisko i działalność antypaństwową.

W sobotę w Komisji budżetowej mówiono o działalności Ministerstwa komunikacji. Z referatem wystąpił pos. Rzóska z BB, odkryty gdzieś na Pomorzu, fantastyczny referent, budzący sensację swymi argumentami i prostodusznością bezceremonjalną. W toku debaty wszyscy mówcy, nie wyłączając nawet referenta, wyrażali zastrzeżenia z racji pożyczki francuskiej na magistralę węglową. Zwracano uwagę, że wydzierżawia się linję dochodową, posiadającą pierwszorzędne znaczenie strategiczne i gospodarcze, gdyż daje się jej możność regulowania polityki węglowej. P. minister Kuehn oznajmił ogólnikowo, że rząd bada warunki umowy. Tegoż samego dnia wieczorem dowiedziano się o charakterystycznym szczególe, dotyczącym pożyczki: oto dzierżawca kolei Gdynia — Śląsk ma być dokonana na... 55 lat.

Ponieważ zapałki oddajemy na 55 lat, główną magistralę na 55 lat, widzimy silną progresję w latach. Teraz przyjdzie sprawa z monopolem tytoniowym. Ponieważ te pożyczki nie wystarczą na pokonanie przesilenia, i trzeba się będzie oglądać za dalszemi, następne warunki będą musiały być coraz ostrzejsze. Zapraedwę miał wielką słuszność pos. Zaremba, gdy zwrócił uwagę, że dyktatura jest silna nawewnątrz, w stosunku do swoich, ale jakżeż jest słaba wobec obcych.

Że się orjentuje tylko na zewnątrz, nie doceniając wcale nastrojów własnego społeczeństwa, wobec których przechodzi się do porządku dziennego, to widać i z wystąpień politycznych pp. Zaleskiego i Składkowskiego. Panu Zaleskiemu było trzeba powiedzieć mowę przed Radą Ligi Narodów. Wypowiedział, raczej odczytał ją taką, że wywołała bardzo surową krytykę nawet w łonie członków Komisji zagranicznej z BB. Nie znalazł tam silniejszego żadnego wyrazu w stosunku do Niemiec, raczej przeciwnie: wskazał na konieczność ratyfikacji traktatu handlowego, który wejdzie pod obrady Sejmu już we wtorek (pierwsze czytanie). Nie zareagował na wystąpienia w sprawie rewizji traktatów, jakby tych wystąpień wcale nie było. Zapewniał zagranicę, że społeczeństwo polskie jest całkowicie po wyborach skonsolidowane, choć właśnie rzecz ma się przeciwnie. Czy p. Zaleski przypuszcza, że zagranica się nie orjentuje w naszych sprawach państwowych?...

A p. Składkowski do kogo przemawiał? Do społeczeństwa polskiego? Brześć? O tem na komisji prawniczej. Wybory? Ależ to zwyczajne faramuszki. Ileż się opowiadało o nadużyciach w minionym Sejmie, no i cóż? Sąd Najwyższy nie skazał nikogo. Wobec takiego rozumowania p. ministra ustaje możność dyskusji. To inna strona medalu; nam narazie chodzi o podkreślenie, że w rzeczach tak palących, jak praworządne wybory i Brześć, które przenikają całe społeczeństwo, p. minister nie miał nic do powiedzenia.

Natomiast większą część przemówienia poświęcił sprawie ruskiej. Właśnie tego dnia, gdy mówił, stało się wiadome, że parlamentarny klub ukraiński złożył w sekretarjacie Ligi skargę na Polskę za „pacyfikację". P. Składkowski, który zbył palące sprawy polskie — szczegółowo odpowiadał Rusinom, jakby tłumacząc, wyjaśniając, broniąc. Bo to także dla zagranicy...

H. W.

Na cześć Korfantego

Manifestacja w Katowicach.

Lud śląski już parokrotnie manifestował samorzutnie z okazji powrotu jego wodza sen. Korfantego z więzienia brzeskiego. W ub. niedzielę odbyło się manifestacja zorganizowana.

O godz. 8 rano zebrał się przed redakcją „Polonji" parotysięczny tłum ze sztandarami Związku Powstańców narodowych i b. żołnierzy, Chrześcijańskich Związków zawodowych oraz organizacyj kobiecych, poczem ruszył pochód do katedry. Sen. Korfanty nie przybył na manifestację, gdyż zapadł lekko na zdrowiu z powodu przeziębienia i był reprezentowany przez rodzinę. W manifestacji wziela liczny udział inteligencja, a przedewszystkiem posłowie do Sejmu śląskiego, oraz posłowie i senatorowie Ch. D. do parlamentu Rzplitej.

Po Mszy św. tłum, który tymczasem urósł do 8.000 ludzi, udał się na pl. Wolności, gdzie złożono wieniec na placu Nieznanego Żołnierza. Do manifestujących przemówił poseł do Sejmu w Warszawie p. Krzyżowski z Pszczyny, oświadczając, że **Śląsk nie ulęknie się teroru sanacyjnego i pod przewodnictwem W. Korfantego walczyć będzie o praworządną i katolicką Polskę.**

Manifestacja nie została zakłócona żadnym incydentem. W sobotę rozeszły się pogłoski, które okazały się prawdziwe, że powstańcy sanacyjni mobilizują dwa bataljony, z zamiarem przeszkodzenia manifestacjom na cześć Korfantego. Jakkolwiek powstańcy ci zebrali się przy ul. Pocztowej, do starć nie doszło.

KOMPROMITACJA

KŁAMSTWO SIEROSZEWSKIEGO

Znany literat Jerzy Bandrowski (rodzony brat Kadena - Bandrowskiego) zamieścił w niedzielnym numerze „Polonji" feljeton, z którego cytujemy najciekawszy ustęp:

Polemice i uprzedniemu poróżnieniu się Sieroszewskiego ze Strugiem zawdzięczamy „amerykański" telegram czcigodnego sędziwego, jak go ktoś dowcipnie nazwał, jowialskiego sanacji, mistrza Sieroszewskiego. Telegram prawdopodobnie zablagował na krótki czas naszych rodaków w Ameryce. Takie rzeczy zdarzają się wszędzie. Lecz stosowna informacja i dalszy rozwój wypadków pouczą wprowadzonych w błąd o prawdziwym stanie rzeczy, natomiast zblagowana ta depesza całemu społeczeństwu polskiemu przyniosła jedną informację niezbicie już prawdziwą i dowiedzioną czarno na białem — a mianowicie, że sędziwy mistrz Sieroszewski, swej siwizny nie pomnąc, kłamie „jak najęty", według wyrażenia polskiego, i to kłamie publicznie.

A jeśli mistrz tak jawnie skłamał w tym wypadku i w tej sprawie, to czyż nieuzasadnione byłoby podejrzenie, że **kłamał, i to grubo, już dawniej, również w sprawach publicznych?** A stwierdzenie nieprawdomówności w takich sprawach może wzbudzić niemałe zaniepokojenie wśród wszystkich, którzy, wierząc mu na słowo, szli kiedykolwiek za jego głosem. Cóż zaś pomyśli młodzież o pisarzu, który tak pięknie uczył ją różnych cnót, gdy się dowie, że ten pisarz na starość publicznem skalał się kłamstwem, — i to w takiej sprawie — że nadużył zaufania i wiary rodaków za morzem? Okropna rzecz, zdaje mi się, **w naszem piśmiennictwie dotychczas bezprzykładna.**

DALSI DOZORCY.

Pewne dane, dotyczące kapitana Kaciukiewicza z Brześcia, zamieścił **„Robotnik"** w nieskonfiskowanej notatce, przedrukowanej już przez inne pisma. Relacja „Robotnika", która zawiera również parę szczegółów o majorze Zielińskim, brzmi:

„Interpelacja sejmowa w sprawie brzeskiej podała kilka nazwisk oficerów, pełniących funkcję służby więziennej w Brześciu. Nie zdołano jednak wtedy jeszcze ustalić nazwisk wszystkich pięciu majorów i czterech kapitanów (w tem jeden doktór) i jednego pułkownika. Później prasa podała, że kapitan żandarmerji, który odznaczał się specjalną brutalnością wobec więźniów nazywa się **Adam Sokołowski**. Obecnie udało nam się stwierdzić, że Adam Sokołowski — to tylko pseudonim. Prawdziwe jego nazwisko według wszelkiego prawdopodobieństwa brzmi **Kazimierz Kaciukiewicz. Służył on jako kapitan w 8 dywizjonie żandarmerji w Toruniu.** W sierpniu został z Torunia wymeldowany do Czortkowa, gdzie mieszka jego rodzina, zajmująca się **handlem świń.** Kapitan Kaciukiewicz po 25 listopada, t.j. po zlikwidowaniu Brześcia, udał się do Czortkowa. Służył on swego czasu w II. Karpackiej Brygadzie, skąd przez Murmań udał się do Francji i służył w armji Hallera. Wśród kolegów - oficerów ma opinję człowieka o charakterze bardzo gwałtownym".

„Gazeta Warszawska" uzupełnia powyższe relacje „Robotnika" szczegółami, z których dowiadujemy się, że kpt. Kaciukiewicz, liczący lat 35, obecnie przebywa w Czortkowie, jako oficer żandarmerji IV bryg. KOP. **W rozmowach kpt. Kaciukiewicz nie ukrywa, że był ostatnio w Brześciu. Podczas wypadków majowych był on dowódcą przedniej straży oddziałów gen. Fabrycego, maszerujących z Lublina do Warszawy.**

„Polonia" podaje w artykule nieskonfiskowanym wiadomość o innym jeszcze oficerze.

„**Jeden jedyny z oficerów brzeskich,** niejaki major miał na **epoletach nr. 78.** Los zrządził **że jeden** z więźniów brzeskich zupełnie przypadkowo spotkał tego majora w kawiarni. Miał liczbę 78 **na epoletach.** Jest to major Włodzimierz Zieliński z 78 pułku.

Według rocznika oficerskiego 78 pułk stacjonowany jest w Baranowiczach, a major Włodzimierz Zieliński jest odznaczony dwa razy Krzyżem Walecznych i srebrnym medalem zasługi. Major Zieliński podobno jest **wykładowcą w szkole podoficerów w Toruniu.** Major, ten **między innymi pastwił się nad p. Korfantym.** P. Korfanty przez pewien czas siedział razem z p. posłem Libermanem. Byli oni poważnie chorzy. P. Liberman na serce a p. Korfanty na reumatyzm, a obydwaj oprócz tego od dłuższego czasu zapadli na dyzenterję. P. Korfanty zażądał, by go zaprowadzono do lekarza. Podprowadził go kapitan w binoklach, według podawanych w prasie nazwisk nazywa się on **Kędzierski,** ten sam, który asystował przy strasznem katowaniu p. Popiela. Gdy p. Korfanty lekarzowi opisywał stan swej choroby i nadmienił, że jego towarzysz celi na tę samą cierpi chorobę, kapitan z krzykiem nie pozwolił mu mówić o p. Libermanie i oskarżył go przed zastępcą Kostka-Biernackiego, którym był ów Zieliński. Zieliński zawezwał p. Korfantego do raportu uasamprzód zelżył go ciężko i podyktował mu 5 dni aresztu i kazał go natychmiast odprowadzić do zimnej celi, bo jej nie można było opalić. Z 5 dni zrobiło się 6, a w aktach zapisano 5 dni aresztu. P. Liberman nie wiedząc, co się stało z p. Korfantym — a musiał przypuszczać, że go wzięto na katowanie — tej nocy dostał ciężkiego ataku sercowego, tak że był blisko śmierci".

Brutalny wyrok niemiecki

KOMISARZ BIEDRZYŃSKI SKAZANY NA 12 LAT WIĘZIENIA.

W toczącym się w Lipsku procesie przeciwko komisarzowi Biedrzyńskiemu w sprawie znanych zajść pod Opaleniem, zapadł w sobotę nocą wyrok.

Komisarz Biedrzyński skazany został za szpiegostwo na 7 lat ciężkiego więzienia, za użycie broni palnej na 3 lat, za nieprawne posiadanie broni na 1 rok i za nielegalne przekroczenie granicy na 6 miesięcy. Po skomasowaniu kar otrzymał kom. Biedrzyński 12 lat ciężkiego więzienia.

Ten **„mord sądowy"**, urągający wszelkiej sprawiedliwości, jest **wyraźnym aktem zemsty i dyktowały go nie jakieś względy rzeczowe, lecz czysto polityczne.**

W motywach wyroku powiedziano bowiem, że kom. Biedrzyński, jako urzędnik polski, **usiłował poznać tajemnicę Niemiec i „naraził na szwank bezpieczeństwo najbardziej zagrożonej (?) prowincji wschodniej".**

Sprawa Brześcia

PRZED SĄDEM.

W ub. sobotę odpowiedzialny redaktor socjalistycznej „Gazety Robotniczej" w Katowicach, stawał przed sądem za artykuł o torturach w Brześciu, przedrukowany z „Robotnika". Pociągnięty do odpowiedzialności oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy i zażądał wezwania jako świadków posła Libermana i sen. Korfantego. Sąd przychylił się do prośby oskarżonego i sprawę odroczył.

O ZMIANĘ ORTOGRAFJI POLSKIEJ.

Ułożone w swoim czasie zasady nowej pisowni polskiej, znane powszechnie w opracowaniu prof. Łosia nie są pod wszystkiemi względami doskonałe. Nad usunięciem usterek w zasadach ortografji polskiej pracuje już od pewnego czasu komisja językowa Akademji Umiejętności z prof. K. Nitschem na czele. Nie będzie to jednak reforma pisowni polskiej, a tylko poprawienie i uzupełnienie dawnej reformy.

Że jednak w pewnych kołach istnieje dążenie do zmiany zasad pisania polskich wyrazów dowodzi tego memorjał Polskiego Tow. wydawców książek do Polskiej Akademji Umiejętności. Poruszono w nim kilka zagadnień, związanych z reformą pisowni.

W memorjale tym proszą wydawcy, aby zmiana nastąpiła jednorazowo i ostatecznie, „tak, by dalsze zmiany były wyłączone na długie dziesiątki lat". Sami wydawcy proponują jedną bardzo gruntowną zmianę pisowni. Chcą oni ażeby wszystkie nasze dźwięki oddawano tylko jedną literą. „Sz", cz", „rz" winno się pisać za pomocą „s", „c" i „r" ze znaczkiem nad temi literami, tak jak to jest w innych językach słowiańskich. W ten sposób oszczędziłoby się na kosztach druku i papieru o jedną dziesiątą część, co przy produkcji samych książek dałoby rocznie oszczędności na kilka miljonów złotych.

Oczywiście, jakkolwiek z punktu widzenia ekonomicznego słuszny jest taki postulat, to jednak niewiadomo, czy znalazłby on aprobatę odpowiednich czynników.

Kiepura w Warszawie.

BANKIET NA JEGO CZEŚĆ.

Prezydent m. Warszawy inż. Słomiński wydał w ub. sobotę obiad w salonach Fukiera, na Starem Mieście na cześć światowej sławy tenora polskiego Jana Kiepury. W obiedzie tym brali udział wiceprezydenci m. Warszawy Błędowski i Borzęcki z małżonkami oraz wybitniejsi członkowie magistratu m. Warszawy.

Po kilku występach w kraju Jan Kiepura wyjechał do Hamburga, gdzie już w niedzielę wystąpił na koncercie. Koncert ten transmitowany był przez wszystkie niemieckie radjostacje nadawcze.

Ponieważ transmisja koncertu Kiepury stanowi jedną z największych atrakcyj dla radjosłuchaczy i jest zawsze mile słyszana, przeto dyrekcji Polskiego Radja udało się osiągnąć porozumienie z p. Kiepurą i broadcastingiem niemieckim w sprawie transmisji koncertu Kiepury, dokonanej kablem na anteny wszystkich polskich stacyj nadawczych.

W ten sposób wczoraj między godziną 20 a 22-gą radjosłuchacze całej Polski usłyszeli poraz trzeci w ciągu ostatnich tygodni koncert Jana Kiepury.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 13 STYCZNIA 1931.

11.40 — Przegląd Prasy Krajowej P.A.T. (P. R. Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu nad zień bieżący. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.20 — Przerwa. 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa), 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — „Chwilka lotnicza" (P. R. Warszawa). 15.50 — „Pierwsza monografja Ziemi Wileńskiej" — wygł. p. Wiktor Piotrowicz (P. R. Wilno). 16.10 — Posłuchajcie dzieci radja! Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe. 16.25 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Z dziejów Obrony Lwowa" — wygł. major Wacław Lipiński (P. R. Warszawa). 18.45 — Popularny koncert symfoniczny (P. R. Warszawa). 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. zapowiedź programu na dzień następny. komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Olga Ręgorowiczowa: „O kolędach polskich". 19.35 — Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). 19.50 — Opera „Carmen" — G. Bizeta z Teatru Wielkiego w Warszawie. Po operze, komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz retransmisje ze stacji zagranicznych (do godz. 24.00).

PO BALU

Jak urwana melodja skończyła się nagle radość balowa.
Krzykliwe barwy lampionów zgasły cicho i zmierzchły się ściany.
Zdaleka odbił się jeszcze gwar leniwy w ziewających słowach,
w sennej nudzie młodej panienki, w nabrzmiałym głosie czyjejś ukochanej.

W sali lustrzanej dym, jak szal czarodziejski, pod sufit popłynął,
zegar z dalszych pokoi wybił obojętnie ranek idący
Z wywróconej butelki koralami kropel plusnęło wino,
licząc monotonję sali, gdzie się spiło w melodjach życie tętniące.

Wielka pusta sala jest, jak „nic, jak porzucona baletnica.
Na wielkiej sali zostały: pajac śmiejący się jak idjota,
sztuczne kwiaty, które suchotnik jakiś cisnął z gniewem na licach
i stojący jak smutek czarny fortepian w serpentinowych omotach — — —

Dąbrowa Górn. MICHAŁ PUSTUŁ.

WYMÓWIENIE PRACY

ROBOTNIKOM W FABRYCE DIETLA.

W ub. sobotę fabryka wyrobów włókienniczych H. Dietel w Sosnowcu wymówiła pracę wszystkim robotnikom, w liczbie 790 osób.

Fakt ten jest wymownym dowodem ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy.

I niefortunnie, akurat w ub. sobotę, nasz „Expres Zagłębia" napisał o „pocieszających, wiosennych niejako prognostykach w naszej sytuacji gospodarczej". Skąd Expresik zaczerpnął tego humoru, niewiadomo.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

13 Wtorek

Dziś Weroniki P.
Jutro Hilarego B.
Wschód słońca 7 m. 40.
Zachód „ 15 m. 49.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „NA SYBIR".
Kino „Palace" — „Tragedja uwiedzionej".
Kino „Czary" — „Erotikon".

× W CZASIE UROCZYSTEGO ŻAŁOBNEGO NABOŻEŃSTWA za duszę śp. marsz. Joffre'a, odprawionego w kościele parafjalnym w Sosnowcu w ub. tygodniu wykonała przepięknie kilka utworów muzycznych (Preludjum C-moll Zabielskiego, preludjum Bestrum Zabielskiego i marsz żałobny Chopina) orkiestra Towarzystwa Czeladź pod batutą p. Serafina (w sprawozdaniu przez pomyłkę podaliśmy, że grała orkiestra Towarzystwa „Saturn").

× POSEŁ DUBOIS W ZAGŁĘBIU. Wczoraj wieczorem przyjechał do Sosnowca poseł Dubois (PPS), więzień brzeski. Witali go na dworcu przedstawiciele miejscowej PPS z p. Bieniem na czele. P. Dubois przybył do Zagłębia w sprawach organizacyjnych Tura.

× NIEPRAWDZIWA WIADOMOŚĆ. „Ilustr. Kurjer Codzienny", w numerze niedzielnym podał wiadomość, jakoby prokuratorem przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu, miał zostać p. sędzia Salak. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wiadomość ta w obecnym stanie rzeczy jest nieprawdziwa i korespondent „I. K. C." nie miał żadnych podstaw, by tego rodzaju wiadomość publikować.

× WALNE ZGROMADZENIE. W niedzielę 25 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Domu katolickiego (dawniej kino „Zagłoba") w Sosnowcu przy ul. Prezydenta Mościckiego walne zgromadzenie delegatów oddziału Sosnowiec P. Z. Z. P. P. i H., na które zaprasza wszystkich członków zarząd oddziału.

× STARANIEM TOW. „PION" NA PIASKACH dr. H. Lieberman wygłosi dziś 13 bm. w miejscowej sokolni o godz. 7.30 wiecz. odczyt pt. „Walka z gruźlicą".

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek dn. 13 o godz. 8.15 wiecz. „Jarmark Małżeński". Ceny miejsc popularne (2.50, 2, 1.50, 1, 0.80).

W środę dn. 14 bm. o godz. 8.15 wiecz. W Dąbrowie w sali kina „Kometa" „Jej Chłopczyk" komedja w aktach R. Praxy'ego. Jest to najweselsza komedja ostatniego sezonu bezpretensjonalny humor i dowcip pobudzają publiczność do ustawicznego śmiechu. Burze oklasków towarzyszą każdej sytuacji tej naprawdę szampańskiej biesiadzie humoru. Sztuka ta cieszyła się niebywałem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. W Sosnowcu grano ją 14 razy przy wysprzedanej widowni.

Ceny miejsc normalne (od zł. 3.50 do 1 zł.). Przedsprzedaż biletów w restauracji p. Pietrzaka.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Wtorek 13 bm. — „Szwejk" — o g. 19.30.

× „ZNACZENIE MORZA DLA POLSKI". Pod takim tytułem, w ubiegłą sobotę, w lokalu K. S. „Brynica" w Czeladzi, wygłoszony został odczyt przez kierownika sekcji oświatowej p. Z. Horzelskiego. Kilkudziesięciu członków z zainteresowaniem wysłuchało dobrze przygotowanego referatu, w którem przebiła się duża znajomość przedmiotu. Urozmaiceniem zebrania było szereg deklamacyj wykonanych przez członków klubu.

Wyjaśnienia prawne

W jakim terminie prekluzyjnym może wierzyciel zgłaszać swe pretensje do masy upadłości?

Prawo upadłościowe, omawiając szczegółowo czynności syndyka tymczasowego masy upadłości, na czoło zadań tego ostatniego wysuwa kwestję sprawdzania wierzytelności. Dla zgłaszania pretensji do masy upadłości ustanowione są ściśle terminy (40 dni,) które mogą być przedłużane.

Powstaje kwestja, czy może być przyjęty do masy biernej upadłości wierzyciel, który zgłasza z tych czy innych przyczyn pretensje po upływie terminów, oznaczonych przez syndyka masy. Należy uznać, iż wierzyciel taki powinien być przyjęty aż do zamknięcia postępowania upadłościowego, chociażby nawet znaczna część aktywów masy była już zrealizowana, i uzyskane sumy podzielone między wierzycieli już przyjętych do masy. Gdyby nawet wierzyciel spóźniony zgłosił się po realizacji wszystkich aktywów, to i tak ma on w tym interes, aby zostać przyjętym do masy ze względu na to, iż sąd nie udzieli upadłemu rehabilitacji dopóty, dopóki tenże upadły nie przedstawi pokwitowań od wszystkich swych wierzycieli, stwierdzających, iż wszystkie ich pretensje są pokryte.

Czy oskarżony skazany prawomocnie może być badany w charakterze świadka w tej samej sprawie?

Odpowiedź na powyższe pytanie musi być pozytywna. Wyjaśnimy rzecz na przykładzie. Małżonkowie B. oskarżeni zostali o pobicie A. Sąd powiatowy wymierzył obojgu oskarżonym karę aresztu, przyczem co do męża B. wyrok z powodu jego niestawiennictwa na rozprawę był zaoczny.

W terminie ustawowym skazany zaocznie B. zgłosił do sądu sprzeciw, wyrok zaś co do żony jego uprawomocnił się. Naskutek sprzeciwu, sąd grodzki w stosunku do B. męża rozpatruje sprawę ponownie i na tej rozprawie żona B., skazana prawomocnie w tejże sprawie, może być badana w charakterze świadka.

× WYJĄTKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO. W czasach ogólnego zastoju i kurczenia się przemysłu, naprawdę wyjątkowem przedsiębiorstwem można nazwać Polskie zakłady przemysłu cynkowego w Będzinie, które nietylko nie ograniczają, lecz przeciwnie — rozszerzają swą działalność. W końcu 1929 r. zakłady przystąpiły do budowy bieli cynkowej.

Nowe przedsiębiorstwo, urządzone pozostanie uruchomione w morcu r. b. przyczem produkcja obliczona jest na 300 wagonów bieli cynkowej rocznie.

Zadaniem nowej fabryki będzie nietylko zaspokojenie „rynku krajowego, lecz także i to w przeważnej mierze, eksport produkcji zagranicę. Ze względu na nowoczesne urządzenie techniczne fabryki, biel cynkowa będzie pierwszorzędnego gatunku, nieustępującego w niczem jakości bieli cynkowej fabryk niemieckich.

× LEGITYMACJE DLA KOMIWOJAŻERÓW. Legitymacje dla komiwojażerów wysyłanych z Polski zagranicę wystawiają dotychczas władze administracyjne I instancji. Obecnie metoda ta ulegnie zmianie. Prawo wydawania takich legitymacyj otrzymały Izby przemysłowo-handlowe. Jednocześnie upoważniono Izby do rewizji dawnych rozporządzeń, wydanych przed wprowadzeniem w życie ustawy o podatku przemysłowym. Izby będą w stanie wysyłać większą liczbę komiwojażerów za granicę, co ułatwi znacznie nawiązanie bezpośrednich stosunków z odbiorcami.

Z Ligi Morskiej
I KOLONJALNEJ.

Zarząd Ligi morskiej i kolojalnej oddział w Sosnowcu podaje do wiadomości, że zarząd II Okręgu Tow. gimnastycznego „Sokół" gniazdo Zawiercie wpłacił na łódź podwodną 31 zł. i personel Huty Bankowej 127.50 zł. Komunikujemy jednocześnie, że w czasie zbiórki na rzecz łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi" Tow. gimn. „Sokół" Zagłębia Dąbrowskiego uskuteczniło wpłaty do Banku Związku spółek zarobkowych na conto Ligi M. i K. z przeznaczeniem na wspomnianą łódź kwoty: Gniazdo Niemce zł. 278, Grodziec 196, Zagórze 74.70, Sosnowiec Sielce II 50, Piaski 43.40, Sosnowiec 19, zarząd I Okręgu 100, gniazdo Zawiercie 31, ogółem 794.10 zł. Nadmieniamy jednocześnie, że dotąd do sosnowieckiego oddziału L. M. i K. wpłynęło 6000 zł., którą to kwotę przekazano na rzecz łodzi podwodnej Komitetowi Floty Narodowej.

× **OGRANICZENIE PRACY W FABRYCE „JÓZEFÓW".** Ze względu na brak zamówień i zbytu, ograniczona została ilość dni pracy w fabryce porcelany „Józefów" pod Czeladzią, przyczem część robotnic zwolniono. O ile w ciągu najbliższych tygodni konjunktura nie ulegnie zmianie na lepsze, robotnicy zostaną zredukowani, a fabryka zupełnie unieruchomiona.

× **ZABAWA TANECZNA.** Koło opieki rodzicielskiej przy państwowem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem im. M. Konopnickiej w Sosnowcu, urządza dnia 17 b. m. w Dąbrowie w sali „Ogniska" zabawę taneczną. Wejście tylko za zaproszeniami: dla pań 1 zł. 50 gr., dla panów 2 zł. 50 gr. Stroje skromne. Czysty dochód przeznacza się na kolonje letnie dla niezamożnych uczennic.

× **NA TOW. POMOCY DLA BIEDNYCH CHRZEŚCIJAN W DĄBROWIE.** zamiast powinszowań Noworocznych złożyli: 20 zł. p. Margulec.

10 zł.: Magazyn współczesny, p. Stypułkowski.

6 zł. p. Jankowski.

5 zł. pp.: Zawadzki, Nieczytelny, Rudzki, Schabowski, Zwoliński.

3 zł. pp.: Koralewski, Nieczytelny.

2.50 zł. p. Matuszewska.

2 zł. pp.: Chmielewski, x x, Romanowicz, Szymczyk, Elvertowski, Skorba, 3 nieczytelnych.

1.50 zł. p. Modlińska.

1 zł. pp.: Zdrzałek, I. Około-Kułak, Domański, Heinówna, Zięba, Turkówna, Kokosz, Łegomski, Szostak, Ciołek, Kwiecień, Bolech, Wacławik, Kulawik, Kowalski, Frankiewicz, Prymus, Czopiński, Fortunka, Janiszowski, Kalarus, Najderski, Kania, Surowiec, Nowak, Frysztacki, Merta, Fidyk, Stankowski, Rządkowski, M. Fidyk, Musialik, Najderski, Sitko, Świerczewski, Morawic, Aniol, Buczyński, Galba, Goubowski, Gondziński, Grudziński, Grzyczcha, J. Koralewski, S. Szaniawski, 8 nieczytelnych.

50 gr. pp.: Kiryma, J. Około - Kułak, Grządzielska, Prażnchówna, Augustowski, Sierko, Jasienicki, Feder, Sobieraj, Wielowiejski, Rosół, x x, 5 nieczytelnych.

40 gr. p. Piwowarczyk.

30 gr. pp.: Domagalik, Dybowski.

20 gr. p. Błażejewska.

Razem zebrano zł. 161.25, z poprzednich wpłat zł. 794.80. Ogólna suma wpłaconych ofiar wynosi zł. 956.05.

× **NA FUNDUSZ STYPENDJALNY IM. KS. KAN. FR. RACZYŃSKIEGO** dla sierot, kształcących się w rzemiośle, złożyli do kasy Chrześcijańskiego Tow. dobroczynności w Sosnowcu: inż. Jerzy Bauereiz zł. 20, gimnazjum im. Staszica 16.98, dr. B. Budzyńscy zł. 15, dr. Adolfostwo Bekkerowie zł. 15, Aleksander i Halina Willuerowie zł. 10, M. Jędryczek zł. 10, A. Koziołkow zł. 10, T. Monsior, St. Monsior, R. Monsior po zł. 5 i St. Monsior zł. 1, Rogalski 70 gr.

× **KODYFIKACJA PRZEPISÓW POCZTOWO - TELEGRAFICZNYCH.** W ostatnim dzienniku urzędowym Min. poczt i telegrafów ukazało się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów w sprawie urzędowego zbioru przepisów służbowych z zakresu służby pocztowo-telegraficznej. Wydawnictwo to ma na celu zebranie w jednolitą całość przepisów pocztowo - telegraficznych i telefonicznych, uzupełnienie ich, oraz wprowadzenie koniecznych zmian, co ma duże znaczenie dla usprawnienia służby pocztowo - telegraficznej. Wydawnictwo podzielone jest na 10 zasadniczych działów, obejmujących całokształt przepisów z tej dziedziny i będzie się ukazywało w poszczególnych tomach.

Robotnicy a wypadki brzeskie
WALNE ZEBRANIE FILJI „PRACY POLSKIEJ" W HUCIE BANKOWEJ

W dniu 11 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie filji „Huta Bankowa" Związku zawodowego metalowców „Praca Polska". Zebranie zagaił prezes filji Aleksy Puchała. Sprawozdanie z działalności filji złożyli pp. Puchała i Siepnacki. Sprawozdanie kasowe i z działalności komisji rewizyjnej złożyli pp. Rożdżyński i Pawłowski.

Dotychczasowemu zarządowi obecni wyrazili votum zaufania, w dowód czego na rok 1931 wybrano przez aklamację wszystkich poprzednich członków zarządu, a mianowicie: p. Puchałę Aleksego — prezesem, Grypskiego Henryka — zastępcą, Rożdżyńskiego Stanisława — sekretarzem, Borowika — zastępcą. Doktorowicza Jana — skarbnikiem, Szczęsnego Antoniego — zastępcą.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Siepracki jako przewodniczący i pp. Pawłowski Wincenty i Urban Wincenty.

Obszerny, rzeczowy referat gospodarczy wygłosił p. Zemła Władysław, przedstawiciel zarządu głównego.

W wolnych wnioskach pp. Wawrzczak Jan, Słomiany i Szczęsny, wysunęli inicjatywę zorganizowania kooperatywy robotniczej, żywnościowej przy „Pracy Polskiej", którą to inicjatywę zebrani bardzo gorąco poparli.

W końcu zebrani w liczbie około 250 ludzi uchwalili następującą rezolucję w sprawie Brześcia:

Robotnicy „Huty Bankowej" w Dąbrowie Górniczej zorganizowani w Związku zawodowym „Praca Polska" wyrażają swoje oburzenie z powodu hańbiących imię polskie faktów brzeskiego znęcania się nad faktycznymi więźniami w Brześciu i domagają się od odpowiednich czynników szybkiego przeprowadzenia śledztwa, aby winni w imię prawa i sprawiedliwości surowo zostali ukarani.

Skok w otchłań szybu,
głębokości 280 metrów.

Od szeregu lat w wydziale „rachuba" biur gwarectwa hr. Renard pracował w charakterze woźnego 55-letni Wawrzyniec Garlewicz, mieszkaniec Sosnowca (Zagórska 1).

Niedawno Garlewicza zwolniono z zajmowanej posady, jednakże na jego usilne prośby pozostawiono go w pracy, ofiarując mu zajęcie stróża nocnego na kopalni.

W ub. sobotę około godziny 12 w nocy Garlewicz popełnił wstrząsające samobójstwo, **skacząc do szybu „Joanna", głębokości 280 metrów.**

Wskutek upadku z tak znacznej wysokości, zwłoki samobójcy zostały w okropny sposób zmasakrowane; przyczem **kadłub i ręce leżały na dnie szybu oddzielnie**, a jedna noga zawisła na szali.

Przyczyn samobójstwa Garlewicza narazie niewyjaśniono.

Zwłoki samobójcy umieszczono w kostnicy szpitala P. K. Ch. na Renardzie.

Tragicznie zmarły miał na utrzymaniu 18-letnią córkę i syna, który odbywa obecnie powinność wojskową.

Bezrobocie w Zagłębiu
Kłopotliwa sytuacja samorządów.

Kryzys gospodarczy zaczyna przybierać niepokojące rozmiary i fala bezrobocia zatacza coraz większe kręgi.

W ubiegłym tygodniu liczba bezrobotnych wynosiła na terenie działalności P. U. P. P. w Sosnowcu **blisko 20 tysięcy osób** i liczba ta szybko wzrasta, gdyż zakłady przemysłowe w dalszym ciągu ograniczają pracę, a co gorsza, że nawet kopalnie pracujące w okresach zimowych dość intensywnie, w tym roku podczas sezonu, t. j. miesięcy zimowych, zmuszone są do ograniczenia produkcji.

Słowem sytuacja nia jest wesoła i władze rządowe będą musiały nie „zastanawiać" się nad środkami zaradczości, lecz podjąć planową i celową akcję w kierunku nie zlikwidowania, gdy o tem mowy być nie może, lecz przeciwdziałania i złagodzenia klęski bezrobocia. Wszak nie ulega żadnej wątpliwości, że bezrobocie zarówno **u nas, jak i w innych państwach będzie a właściwie już jest** zjawiskiem stałem i dlatego muszą być ustalone pewne formy i zasady, zmierzające do łagodzenia następstw bezrobocia, **boć każdy zdaje sobie sprawę, że bodaj pewnej części pozbawionych pracy trzeba w jakiejkolwiek formie przyjść z pomocą.**

Tymczasem u nas widzi się brak nietylko programu w zakresie walki z bezrobociem, lecz panuje tu kompletny chaos. Kiedy np. podczas miesięcy letnich Rząd dawał duże subwencje na zatrudnienie bezrobotnych, z nastaniem zimy nietylko subwencje zostały wstrzymane, lecz uchylono jednocześnie t. zw. sezon martwy dla robotników sezonowych, co jest dla tej kategorii pracowników dużą krzywdą, gdyż potrącano im podczas pracy składki na fundusz bezrobocia, a kiedy zostali bez pracy, **dowiedzieli się w ostatniej chwili o cofnięciu prawnie należnego im zasiłku.**

W sferach rządowych zdają sobie sprawę z konieczności złagodzenia skutków bezrobocia, o czem świadczy wydany do samorządów okólnik w sprawie sporządzenia wykazów, zawierających dane, **jakie dany samorząd może prowadzić roboty w okresie zimowym**, ile może być zatrudnionych bezrobotnych przy tych pracach ile na ten cel potrzeba pieniędzy. Widać z tego, iż władze rządowe noszą się z zamiarem przeciwdziałania pladze bezrobocia, tymczasem jest już połowa stycznia, a o realizacji zamierzenia nic nie słychać.

Czyż można się dziwić rosnącej fali niezadowolenia i rozgoryczenia wśród zwiększających się rzesz bezrobotnych, pozostawionych własnemu losowi i przygnębionych brakiem nadziei poprawy ciężkiej sytuacji.

Skutki takiego stanu rzeczy spadają w pierwszej linji na Bogu ducha winne samorządy, którym do licznych trosk i kłopotów przybyły **codzienne wizyty bezrobotnych**, szukających rady i pomocy u kierowników urzędów komunalnych.

Sytuacja jest **poważna, gdyż głód** jest złym doradcą, **zwłaszcza w połączeniu z zimnem i dlatego też koniecznem jest pomoc oraz zajęcie się tak liczną rzeszą ludności, która w żadnym razie nie może być puszczona na pastwę losu.**

Program działalności LOPP.
I PRELIMINARZ WYDATKÓW NA TEN CEL.

W dniu 30 grudnia odbyło się w Sosnowcu ogólne zgromadzenie programowo - budżetowe okręg. Komitetu LOPP Zagłębia Dąbrowskiego.

Pracę swoją postanowiła LOPP na terenie Zagłębia rozwinąć w trzech kierunkach: **dział lotniczy, dział obrony przeciwgazowej i dział propagandy.** Środkami do osiągnięcia celu w tych działach będą:

W dziale lotniczym należy urządzać wykłady modelarstwa lotniczego zainteresować lotnictwem szerokie masy ludności przez systematyczne wyświetlanie filmów z dziedziny lotnictwa; zaopatrzyć bibljoteki publiczne i szkolne, świetlice i lokale publiczne (cukiernie i restauracje), wreszcie czytelnie w książki i pisma z dziedziny lotnictwa; urządzać systematyczne odczyty dla publiczności, w czem przynajmniej raz na miesiąc odczyt w Radjo katowickiem; utworzyć w Zagłębiu aeroklub; usprawnić komunikację lotniczą między Katowicami i Warszawą tak, aby odjazd z Katowic mógł odbywać się w godzinach rannych, a powrót z Warszawy wieczorem; urządzić w Zagłębiu lądowisko i przeprowadzić znakowanie miejscowości Zagłębia przez umieszczenie na dachach domów nazw miejscowości, w celach orjentacyjnych dla przelatujących samolotów.

W dziale obrony przeciwgazowej należy: szkolić instruktorów obrony przeciwgazowej i ludności cywilnej do czego posłużyć mają odpowiednie kursy; organizować drużyny obrony przeciwgazowej, które w razie wojny nieść będą pomoc zagrożonej ludności; zorganizować służbę meteorologiczną, ważną w walce i obronie przeciwgazowej; zorganizować dział obrony przeciwlotniczej biernej.

Dział propagandy postanowiono rozwinąć w ten sposób, że przy każdym Komitecie LOPP będzie powołany specjalny referent, którego zadaniem będzie wyczerpać wszystkie środki i sposoby do pozyskania nowych członków.

Wykonanie powyższego programu będzie związane z następującymi wydatkami (w złotych): zarządowi głównemu LOPP w Warszawie 50 proc. preliminowanej sumy 25,000, obrona przeciwgazowa 13,000, propaganda 15,000, administracja, w czem także prenumerata pism fachowych dla wszystkich komitetów i kół LOPP podległych Komitetowi okręgowemu 6,000, inne wydatki i nieprzewidziane 1,500, razem 50.000.

Na pokrycie powyższych wydatków przewiduje Okręg. Komitet LOPP następujące wpływy: Wpisowe i składki członkowskie 37,000, subwencje 850, ofiary 1,850, imprezy dochodowe 400, tydzień lotniczy 11,000, inne nieprzewidziane 200, razem 51,300.

Odliczając drobne wydatki Komitetów w kwocie 4,560, pozostaje 46,740, zatem niedobór budżetowy wyniesie 3,260.

Powyższy niedobór spodziewa się pokryć Okr. Komitet LOPP z przypuszczalnego wzrostu ilości członków w r. 1931 i ewentualnie zwiększonych wpływów, uzyskanych z ofiar i tygodnia lotniczego.

Godziny przyjęć

W MAGISTRACIE SOSNOWIECKIM.

Kierownik Magistratu sosnowieck. W. Kuźniak polecił wszystkich wydziałom o godz. 1 zamykać drzwi wejściowe i o tej porze nie przyjmować już absolutnie interesantów. Zarządzenie to spowodował fakt zjawiania się interesantów i po godz. 1, co uniemożliwiało urzędnikom pracowanie.

× **SAMOCHÓD BEZ SZOFERA.** Z Wojkowic donoszą nam o ciekawym wypadku, jaki tam miał miejsce przed dwoma dniami. Stojący na szosie autobus, którego motor był w ruchu, w chwili wyjścia szofera ruszył nagle, ku przerażeniu pasażerów. Jeden z pasażerów usiłował zatrzymać maszynę, lecz bezskutecznie i dopiero przeszkoda w postaci zamkniętej bramy położyła kres nieobliczalnej w skutkach podróży samochodu bez szofera. Wypadek na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar, jedynie tylko maszyna uległa uszkodzeniu. Trzeba dodać, że w autobusie znajdowało się kilku pasażerów.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** 18-letnia Janina Kulesza, zamieszkała w Sosnowcu (Wiejska 16) usiłowała popełnić samobójstwo, zażywając znaczną ilość kalihipermanganikum. Denatce pierwszej pomocy udzielił dr. Faliński, poczem pozostawiono ją na kuracji w domu.

× **NAGŁY ZGON.** Józefa Maryniak, zamieszkała w Sosnowcu (Cicha 2), przechodząc onegdaj ul. Rysią, przewróciła się nagle na chodnik. Jak się okazało, Maryniak zmarła nagle, wskutek udaru serca.

Kronika Zawiercia.

× **PODATEK OD PLACÓW NIEZABUDOWANYCH.** Jak się dowiadujemy, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości zamierza wystąpić w sprawie nadmiernego opodatkowania przez Magistrat placów niezabudowanych i ogrodów, gdyż Magistrat nie respektuje uchwały Rady miejskiej, która w swoim czasie wybrała specjalną komisję celem zbadania wysokości opodatkowania i ew. obniżenia podatków. O ile zrozumiałe jest zupełnie pociągnięcie do podatku pewnego przedsiębiorstwa tutejszego, które przez szereg lat różnemi drogami uchylało się od podatków i wymierzenie temu przedsiębiorstwu dotkliwych kar, o tyle z drugiej strony koniecznem jest dokładne zbadanie opodatkowania drobnych placów, które jak to już podczas obrad Rady miejskiej stwierdzono, w bardzo wielu wypadkach jest nieusprawiedliwione co do wysokości. Jak już notowaliśmy, w Magistracie zalega przeszło 600 reklamacyj. Tymczasem zamiast je rozpatrzeć, Magistrat rozsyła przynaglenia do zapłaty.

× **ZAPAŁKI NIKNĄ.** Ogromne zaniepokojenie budzi brak zapałek w sklepach. Widać w związku z zapowiedziami podwyżki cen zapałek niektórzy spekulanci robią sobie już obecnie zapasy, aby sprzedawać je potem po cenie podniesionej. Zapomnieliśmy już, dzięki Bogu, o dawnem „paskowaniu", aż tu naraz odzywa się echo zdawałoby niepowrotnie minionych czasów. Czyż na to niema rady?

× **LEPIEJ WCZEŚNIE.** Utarł się taki dziwny zwyczaj, że pożyczki budowlane otrzymywać można dopiero w jesieni, często nawet na początku zimy. Przed rozpoczęciem sezonu budowlanego odpowiednie czynniki o tem nie myślą. Skutki tego są opłakane. Obecnie już około 80 osób w Zawierciu szuka pożyczek budowlanych. Bank Gospodarstwa Krajowego jeszcze nie wyznaczył nawet kontygentu dla Zawiercia. Zdaniem naszem, Komitet rozbudowy powinien nieco rychlej, mianowicie już teraz zebrać wiadomości o wysokości potrzebnych kredytów dla Zawiercia i rozpocząć starania w Banku Gospodarstwa Krajowego, aby już na kwiecień mieć zapewnione kredyty. Zwłaszcza w roku bieżącym, wobec wielkiego zastoju, zatrudnienie robotników przy budownictwie może być poważną ulgą dla miasta.

× **O BEZPIECZEŃSTWO.** Korzystając z ładnej, mroźnej pogody, wiele młodzieży używa zdrowego sportu łyżwiarskiego na tutejszych stawach. Niestety, przyglądający się młodocianym łyżwiarzom pełni są nieraz uczucia strachu. Bowiem miejsca ślizgawki nie są wcale zabezpieczone, w niedalekiej odległości znajdują się przeręble lub miejsca zupełnie lodu pozbawione, gdzie o wypadek nie trudno. Z różnych stron kraju czytaliśmy w roku bieżącym wieści o wypadkach śmierci pod lodem. Należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu miejsc ślizgawkowych w Zawierciu. Nie wymaga to wielkiego zachodu.

× **KRADZIEŻ W SZKOLE.** Do szkoły powszechnej przy ul. Towarowej zakradł się niewykryty złodziej w nocy i wybiwszy 2 szyby w oknie, zabrał żarówki i ręcznik.

× **ZŁODZIEJE W ROLI RZEŹNIKÓW.** Do chlewika Agnieszki Miklas (ul. Szkolna 37) zakradli się nocą jacyś złodzieje, zaszlachtowali znajdującego się tam wieprza, mięso zabrali ze sobą, a wnętrzności zostawili poszkodowanej. Strata wynosi przeszło 100 zł.

× **ZA NIEPORZĄDKI SANITARNE** w piekarni pociągnięto do odpowiedzialności Jakóba Szwarca (Apteczna 19).

Nożem w brzuch

Nożownik skazany na 3 lata więzienia.

Ulica Warszawska w Sosnowcu była widownią krwawych porachunków. Pewnego wieczoru grupa wyrostków, będąc w różowych humorach (po wychyleniu kilku głębszych) zaczepiła na ul. Warszawskiej dziewczynę z sosnowieckiego ćwierćświatka. W towarzystwie owych młodzieńców znajdował się także 19-letni Tadeusz Marzec (Sosnowiec, Chmielna 3).

W pewnym momencie zjawił się tam 22-letni Timasz Pikuła (Sosnowiec, Teatralna 4) i z niewiadomych powodów wszczął kłótnię z Marcem, w trakcie której, zadał mu straszny cios nożem w brzuch. Napadnięty z rozprutym brzuchem osunął się na ziemię, brocząc obficie krwią.

Zaalarmowany miejscowy komisarjat P. P. ciężko pokiereszowanego Marca odwiózł karetką pogotowia do szpitala Renardowskiego. Oględziny sądowo-lekarskie wykazały, że Marzec doznał przebicia wątroby, powodującego krwotok wewnętrzny.

W niedługim czasie po dokonanej operacji, wskutek zaszłych komplikacyj w związku z krwotokiem wewnętrznym, Marzec zmarł.

Zbir do czasu rozprawy sądowej przebywał w więzieniu. Wczoraj sprowadzono go na rozprawę do Sądu okręgowego w Sosnowcu, który skazał go na trzy lata więzienia zamieniającego dom poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Klęska bezrobocia w cyfrach.

Poniższa tabelka wskazuje ilość bezrobotnych w ważniejszych krajach według danych za październik — listopad ub. r.:

	Ilość bezrobotnych
Stany Zjednoczone	5.000.000
Niemcy	3.750.000
Anglja	1.700.000
Rosja	1.130.000
Włochy	400.000
Polska	211.000
Austrja	156.000
Australja	85.000
Belgja	64.000
Czechosłowacja	37.000
Szwecja	26.000
Danja	25.000
Holandja	25.000
Rumunja	25.000
Kanada	20.000
Węgry	20.000
Norwegja	20.000
Francja	1.000

Widzimy więc, że Polska, jeśli chodzi o bezwzględną ilość bezrobotnych, stoi na szóstem miejscu. Jeśli jednak wziąć pod uwagę, że statystyka nie obejmuje ludności wiejskiej, to stan przedstawia się o wiele groźniej, jak na to wskazuje poniższa tabelka, podająca stosunek bezrobotnych do ogólnej ilości zatrudnionych robotników.

	proc. bezrobotnych
Niemcy	23,6
Polska	23.5
Stany Zjednoczone	21.0
Australja	20.5
Anglja	18.3
Norwegja	12.1
Holandja	9.0
Szwecja	8.1
Belgja	2.8
Kanada	2.5

Widzimy więc, że Polska, obok Niemiec, należy do krajów najdotkliwiej dotkniętych klęską bezrobocia.

Kronika gospodarcza.

PRZED BUDOWĄ WIELKIEJ FABRYKI „BATA" W PIOTRKOWIE. Czeskosłowacka fabryka gotowego obuwia „Bata" złożyła w magistracie m. Piotrkowa ofertę w sprawie budowy w tem mieście wielkich zakładów przemysłowych, któreby zatrudniały około 10.000 tysięcy robotników. Magistrat Piotrkowa ofertę tę zaaprobował. Zrealizowanie projektu uzależnione jest od przeprowadzenia kanału do terenów, na których wybudowana ma być fabryka.

FABRYKI REDUKUJĄ. Pogarszająca się z każdym dniem sytuacja gospodarcza powoduje dalsze redukcje personelu w przemyśle i handlu oraz coraz silniejszą tendencję do obniżania zarobków. W ostatnich dniach zredukowano m. in. personel w **Zakładach Philipsa** o 30 proc., w zakładach **Marconiego** zredukowano zarobki o około 20 proc. w Polsk. Tow. Elektrycznem obniżono płace urzędników o 30 proc. W warszawskiej **fabryce parowozów** straciło pracę z dniem 1 b .m. przeszło 30 pracowników umysłowych, inżynierów, techników i t. d. Związek pracodawców przemysłu włókienniczego w **Tomaszowie** wypowiedział robotnikom umowę, proponując obniżenie zarobków o 15 — 20 proc. To samo zastosowano wobec robotników w **Zegrzu** z propozycją zniżki płac o 25 proc. Przetworczy przemysł metalowy wypowiedział taryfę zarobków, celem obniżenia robotnikom płac o 10 proc.

RYNEK KONFEKCJI. Grudzień wykazał dalsze zmniejszenie się obrotów; sytuacji nie uratowała nawet przypadająca w tym miesiącu „Gwiazdka", która zupełnie nie dopisała. Rok 1930 był dla konfekcji damskiej wyjątkowo niekorzystny. Wskutek ciężkiego położenia gospodarczego i ciasnoty pieniężnej obroty w r. 1930 były naogół o 33 i jedna trzecia do 40 proc. niższe niż w latach ubiegłych. Moda, zwłaszcza w dziale sukien, kilkakrotnie się zmieniała, co przyczyniło się do wielkich strat. Wskutek tendencji zniżki cen surowca, a co zatem idzie i zniżki cen na konfekcję, sprzedawało się towar z końcem roku faktycznie po cenie zakupu i niżej, by jak najmniejsze zapasy zatrzymać do roku przyszłego. W związku z redukcją obrotów nieproporcjonalnie zmniejszyła się i rentowność przedsiębiorstw. Szereg firm ogłosiło upadłość, a dużo jest poważnie zagrożonych. Obroty w poszczególnych miesiącach były niejednolite, styczeń i luty były zadawalniające i nawet nieco lepsze od roku ubiegłego, natomiast marzec był już daleka gorszy. Kwiecień był wskutek nadzwyczaj pomyślnej pogody, oraz korzystnie przypadających świąt wielkanocnych bardzo dobry. Niestety, już w dalszych miesiącach obroty były o 30 do 40 proc. mniejsze, aniżeli w r. 1929. Miesiąc grudzień, mimo gwiazdkowej sprzedaży, osiągnął zaledwie 60 proc. obrotu zeszłorocznego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 12-1.

AKCJE: Bank Polski 156—155—155.50, Bank Handlowy 108, Bank Zachodni 70, Sole potasowe 91, Modrzejów 9.50, Pocisk 2, Starachowice 11.75.

5 proc. poż. Dolarowa 46.50 — 46.25, 5 proc. poż. Konwers. 48, 5 proc. poż. Budowlana 50, 4 proc. poż. Inwest. 91.50, 4 i pół proc. Ziemskie Kred. 51.25—51.75.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.90,25, Nowy Jork 8.916, Londyn 43.32.50, Paryż 35.01.50, Wiedeń 125.48, Praga 26.45 Włochy 46.72, Belgja 124.44, Szwajcarja 172.85, Berlin 212.17, Dolar pryw. 8.90,50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 12-1.

Pszenica 22—22.75, Jęczmień przemiałowy 20—21.50, Owies 20—21.25, Mąka żytnia 30, Mąka pszenna 40—45. Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie słabsze.

Strofki górnicze.

PRZED ZJAZDEM.

Las świateł goreje
w ponurej kaplicy,
huf szary się modli,
huf szary — górnicy.

I słowa żadnego
nie słychać wśród ciszy,
lecz czujesz, że ludzi
tych Pan Bóg usłyszy.

Zgrzytnęły hamulce —
ruszyła maszyna,
w dostojnem milczeniu
wychodzi drużyna...

I długie szeregi
bez końca się garną
do klatki, co czeka —
i w otchłań chce czarną...

Już sygnał uderzył,
już giną w otworze —
jak echo wypada:
— Szczęść Boże! Szczęść Boże!

PRZY PRACY.

Pod czarnym okapem
płomyczek goreje;
z oskarda — skry idą,
pot z czoła się leje.

Zły numer! — i w skałę
dłoń bije mocarnie...
Zły numer! — i duszę
zawziętość ogarnie.

Zawziętość — to zguba:
zachwiała się skała —
zabrakło człowieka,
choć lampka została.

Blask lampki maleje
maleje — i znika
i świecić nie warto,
gdy niema górnika.

I zgasił płomyczek
radosną jaśń złotą,
bo choćby w dom poszedł,
co powie sierotom?...

W. B.

Kronika Olkuska.

× **DEKORACJE PRACOWNIKÓW P. K. CH.** Z okazji dziesięciolecia istnienia Kas chorych odbyło się w Pow. Kasie chorych w Olkuszu dekorowanie medalami pamiątkowemi tych pracowników, którzy od założenia tej instytucji w niej pracują. Przed aktem dekoracji przemawiał komisarz p. Z. Millbrandt, dziękując jubilatom za wieloletnią służbę w instytucji społecznej. Medalami pamiątkowemi zostali udekorowani pp.: naczelny lekarz dr. B. Niepielski, dyrektor Kasy Stefan Gdesz, dr. J. Łapiński, dr. W. Gorczyca, dr. R. Szczechura (Wolbrom), dr. Z. Pyrowicz (Pilica), F. Kuszelewska, E. Solecka, Z. Białowa, J. Piechowicz, A. Ryczko, M. Kucharzewski, A. Szczerbiński, E. Klimontowicz, J. Sibielak, W. Swędzioł, J. Świtak i W. Węglarz. Uroczystość zakończono wysłaniem zbiorowej depeszy na ręce M. P i O. S. w Warszawie. Udekorowani pracownicy zamiast bankietu zadeklarowali pewną sumę na najbiedniejszych m. Olkusza.

× **Z NIEDOLI LUDZKIEJ.** Niezamożnej mieszkance Bogucima pod Olkuszem, Marji Osuchowej zachorowało jednomiesięczne dziecko, wobec czego zawinęła je w chustkę i zaniosła do lekarza w K. Ch. Działo się to w ub. sobotę. Gdy atoli w ambulatorjum Kasy rozwinęła chustki, z przerażeniem spostrzegła, że dziecko zmarło w drodze. Dziecko chorowało na grypę.

Jak wygląda w rzeczywistości ZRZECZENIE SIĘ NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ PRZEZ B. B.

W Sądzie okręgowym w Warszawie znalazła się rozprawa przeciwko Rudolfowi Burdzie, posłowi z BB., oskarżonemu o **znieslawienie majora rezerwy Ducha i pułk. Kwiatkowskiego.**

W trakcie rozprawy okazało się, że poseł Burda, otrzymawszy wezwanie sądowe na rozprawę, przybył do kancelarji wydziału karnego i oświadczył do protokułu, że **nie przyjdzie do sądu, bo jest posłem i w myśl konstytucji chroni go nietykalność.**

Obrońca posła Burdy zakwestjonował na rozprawie możność sądzenia oskarżonego, który jest posłem i nie został jeszcze przez Sejm wydany. Przedstawiciel skarżących zwrócił na to uwagę, że **Klub BB. ogłasza zrzeczenie się nietykalności poselskiej**, a gdy przychodzi do sprawy, to jego członkowie uchylają się od odpowiedzialności i zasłaniają się nietykalnością.

Sąd postanowił **zwrócić się do Sejmu o wydanie posła Burdy.**

Wyrok na księgarza ZA NARUSZENIE PRAW. AUTORSKICH.

Sąd okręgowy w Warszawie rozważał w sobotę sprawę księgarzy Moszka i Jakóba Zalcsztajnów oraz właściciela drukarni „Oświata" Mojżesza Kahana, oskarżonych o naruszenie praw autorskich spadkobierców Bałuckiego przez wydanie dzieł tego pisarza bez porozumienia się z nimi. Oskarżenie popierał w imieniu sukcesorów Bałuckiego adw. Lewiter. Dwaj oskarżeni Zalcsztajn i Kahan zostali uniewinnieni, natomiast Jakób Zalcsztajn skazany został **na miesiąc więzienia i 2000 zł. grzywny.**

Doniczka z kaktusem ZAMIAST BUKIETU.

W ub. sobotę w jednym z kościołów warszawskich odbył się ślub młodej pary, który wywołał, zwłaszcza u pań, obecnych podczas zaślubin, różne komentarze. Oto panna młoda, w miejsce tradycyjnego bukietu białych kwiatów, trzymała w ręku doniczkę z kaktusem.

Pod względem trwałości tej niezwykłej pamiątki radosnego momentu ślubu stanowczo ma ona rację, gdyż kaktusy żyją bardzo długo i ślubny towarzysz będzie jej niewątpliwie wiele lat przypominał szczęśliwe chwile wstąpienia w związki małżeńskie.

Bracia sjamscy CHCĄ SIĘ ROZSTAĆ.

W tych dniach przybyli do Nowego Jorku słynni bracia sjamscy z zamiarem poddania się operacji, która, w razie udania się, umożliwiłaby im rozejście się po 59 latach przykładnego i zgodnego pożycia. Sjamscy obywatele są żonaci i mają 18 dzieci. Ostatnio między braćmi doszło do ostrych kłótni na tle politycznem, gdyż jeden z nich jest liberałem, drugi zaś konserwatystą. Waśnie te skłoniły ich do udania się o pomoc do specjalistów - chirurgów, którzy jednak nie chcą się podjąć przeprowadzenia operacji.

Hurt żywego towaru

Przestępcza działalność „Les gros trafiquantes".

Handel kobietami? Brzmi to nieprawdopodobnie. Czy wogóle istnieje jaka ściśle zorganizowana akcja? Czy nie jest to wymysł autorów sensacyjnych powieści i scenarjuszy filmowych?

Na pytanie to odpowiada ze ścisłą rzeczowością komitet międzynarodowego związku dla walki z handlem żywym towarem, wtajemniczając ogół w zbrodnicze czyny i metody działania tej olbrzymiej mafji, **rozwijającej swą zbrodniczą działalność na obu półkulach świata.**

Dla dokładnego zaznajomienia się z tą największą hańbą XX stulecia delegaci związku objechali Europę, Amerykę i Daleki Wschód i w ten sposób zestawili całokształt działań t. zw. **„Les gros trafiquantes"**, którem to mianem chrzczeni są przeważnie właściciele wielkich **domów publicznych**, najważniejsi kierownicy i aranżerowie handlu kobietami

Posługują się oni rozmaitemi sposobami, aby przedewszystkiem wyszukać odpowiedni „towar". Rozsyłają więc np. swych agentów, **którzy pod pozorem handlu domokrążnego perfumerją, damską bielizną i kobiecą konfekcją wypatrują swych ofiar.**

Wielu z nich angażuje na wyjazd tancerki, chórzystki, lub inne pracownice, obiecując im dobre posady zagranicą. Ogłoszenia w gazetach, szczególniej t. zw. „matrymonjalne" są bardzo często pretekstem do zawarcia znajomości czy oszukańczego małżeństwa po to tylko, by świeżo „poślubioną" sprzedać do domu rozpusty. W r. 1923 aresztowano i sądzono jednego z handlarzy, **który w krótkim przeciągu czasu zdołał poślubić i wywieźć zagranicę 50 młodych dziewcząt.**

Skoro mówimy o tym sposobie, nie od rzeczy będzie przypomnieć głośny fakt podobnego małżeństwa, zawartego **przed wojną przez jedną ze znanych i pięknych gwiazd opery warszawskiej.** Śpiewaczka ta, będąc zagranicą w jednym z najbardziej znanych kurortów, zaznajomiła się z jakimś krezusem amerykańskim i poślubiła go. Dopiero na pokładzie okrętu, zdążającego do Ameryki, szczęśliwy traf (przypadkowo usłyszana rozmowa „nowożeńca" z jego wspólnikiem) **zdemaskował łotra.**

Sprawozdanie związku dla walki z handlem żywym towarem zawiera również ciekawe dane, **dotyczące omijania trudności paszportowych**, oraz sposoby przekraczania granic z transportem „towaru". **Jest tam wzmianka, poświęcona Polsce**, podkreślająca z całem uznaniem energiczną działalność władz naszych, dążącą do uniemożliwienia wywozu dziewcząt z Polski bezpośrednio przez Niemcy.

We wszystkich większych miastach świata mają handlarze żywym towarem **swe agencje i punkty zborne. Wydają** oni przytem coś w rodzaju „biuletynów", informujących o konjunkturach i stanie rynku dla swego towaru, **o nowopowstających modnych zbiorowiskach**, gdzie wydaje się dużo pieniędzy, co znakomicie wpływa na zapotrzebowanie kobiet. Biuletyny te informują także o wszelkich nowych zarządzeniach państw utrudniających handel żywym towarem i nowych zatwierdzonych w tym kierunku prawach.

Jak widzimy, walka z tą plagą nie jest łatwa i poza niespożytą energją, wolą i dużemi pieniędzmi, wymaga jeszcze znakomitej organizacji, a **szczególniej uświadomienia wszystkich warstw społecznych o tym ohydnym i niebezpiecznym ich wrogu.**

Tragiczna śmierć fakira

Ben Ali Lama.

W San Francisco przydarzył się wypadek, zakończony tragiczną śmiercią znanego w całej Ameryce fakira Ben Ali Lama. Ben Ali zezwalał na grzebanie go żywym i sztuką tą produkował się po rozmaitych jarmarkach Ameryki.

Ostatni jego występ zakończony śmiercią odbył się w San Francisco. Po zapadnięciu w trans, złożono go do wykopanego grobu, pokryto deską, poczem zasypano ziemię na metr wysokości.

Następnego dnia miało nastąpić wobec zebranego dużego tłumu ciekawych „zmartwychwstanie" Ben Alego. Odrzucono tedy łopatami ziemię, podniesiono deskę i wówczas okazało się, że nieszczęsny fakir leży martwy na skutek uduszenia.

Na miejsce wypadku zjechała natychmiast komisja śledcza i przeprowadziła ścisłe zbadanie terenu, na którym od kilku tygodni zmarły pokazywał swą sztukę „zagrzebanego żywcem".

Okazało się wówczas, że zmarły fakir, który nawiasem powiedziawszy nie był nigdy indusem, lecz saksończykiem nazwiskiem Baumann, niera- do 8 dni przebywał w swym grobie. Mogiła ta posiadała ukrytą drewnianą klapę, łączącą ją z rodzajem obmurowanej piwnicy, do której Ben Ali prześlizgiwał się jeszcze w trakcie zasypywania go ziemią.

Powietrze do tej jaskini przedostawało się przez obok stojące drzewo, którego pień i grubsze gałęzie były sztucznie wydrążone i stanowiły rodzaj rur.

W piwnicy znaleziono zapasy żywności i zegar za pomocą którego „żywcem zagrzebany" orjentował się, aby „zmartwychwstać" na oznaczony czas.

Komisja śledcza ustaliła, że śmierć Ben Alego nastąpiła na skutek niemożności podniesienia klapy, która przyciśnięta była kamieniami. Nie zdołano jednak przekonać się, czy nastąpiło to przypadkowo, czy też było to dziełem jakiejś zbrodniczej ręki.

Rzeczy ciekawe.

6429 UŚCISKÓW RĘKI.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Mr. Hoover wraz z małżonką zdaje się niezbyt miłe spędzili dzień N. Roku. Bo oto przez cały dzień ciągnęły do Białego Domu tłumy z życzeniami a nieszczęśliwi państwo domu byli zmuszeni shakehandsować 6.249 razy, bo tylu było gości!

UTWORZENIE SZKOŁY LITERACKIEJ W JAPONJI.

Jak donosi jedno z pism, wychodzące w języku angielskim w Japonji, otwarto z dniem 1 stycznia br. w Tokio szkołę literacką, do której przyjęto około 115 uczniów-pisarzy, reprezentujących najmłodszą literaturę współczesnej Japonji. Kilkunastu pisarzy, profesorów, historyków i uczonych wschodu i zachodu wykłada w nowozałożonej szkole przedmioty związane z zagadnieniami dzisiejszej nauki, z kulturą słowa literackiego, z formą współczesnego wiersza i prozy itp. Szkoła ta — w myśl życzeń dworu cesarskiego — ma być w przyszłości ogniskiem pracy twórczej dzisiejszej awangardy literackiej i skupić ma w sobie przedstawicieli wszystkich narodów, jako wykładowców i wychowawców młodego narybku literackiego.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

2)

— Psiakość! — rzekł pan Felek.

— I odjechali, i nie ścigaliście ich? — wyrwała się panna Lulu.

— Jaka pani odważna i energiczna — zaśmiał się opowiadający. — O pościgu nie mogło być mowy. Już oni się przed tem zabezpieczyli. Przedewszystkiem pokrajali wszystkie opony na miejscowych autach, rozlali benzynę, przecięli druty telefoniczne, żebyśmy nie zdołali skomunikować się z policją, wyprowadzili wszystkie konie w głąb parku, tak że sporo czasu upłynęło zanim je znaleziono, a wszystką męską służbę zamknęli w stajni i zagrozili, że jeżeli który zrobi alarm przed upływem godziny, to go sprzątną w ciągu tygodnia. Wszystko to trwało najwyżej pół godziny. Swoją drogą podziwiam ich organizację. Najwidoczniej każdy miał wyznaczoną pewną rolę. Poza tem orjentowali się świetnie w rozkładzie domu. Wiedzieli, gdzie czego szukać. Wiedzieli, że pani Wrońska podjęła świeżo dużą sumę na kupno maszyn rolniczych. Nasuwa się przypuszczenie, że musieli być w zmowie ze służbą. Pani Wrońska oblicza straty na więcej niż pół miljona złotych. Nie mówiąc o gotówce, zabrali jej wszystka biżuterję, srebra stołowe, futra, kilka najcenniejszych obrazów, dywan perski z salonu...

— Co? — przerwała pani Tula. — Co za kulturalni bandyci! Obrazy, dywan?

— Właśnie. Musieli mieć wśród siebie jakiegoś znawcę.

— To pewnie ci sami, co kilka miesięcy temu napadli na pałac wojewody — dodała pani Andzia. — Pamiętasz, Bolku — spojrzała na męża. — Tam też zabrali sporo cennych obrazów, a nawet jakąś piękną nimfę z bronzu — zachichotała złośliwie.

— Naprawdę? — zapytał milczący dotąd gość, pan Jerzy Sławutny, młody obywatel z sąsiedztwa.

— To pan nie wie? — odpowiedziała z błyskiem małych oczek. — Prawdę mówisz, że to widocznie znawcy — zwróciła się do męża. — Niech pan się pilnuje, panie Marjanie — zwróciła się do pana domu, potrząsając charakterystycznie głową. — żeby się czasem nie znalazł jaki znawca na żywą nimfę. — Posłała złośliwy błysk oczu w stronę Sławutnego.

Marjan Sielski siedział pogrążony w tępem milczeniu, nie odpowiadając. Był to młody, dość przystojny mężczyzna o gładko wygolonej ponurej twarzy i płochliwych oczach, które prawie stale kryły się głęboko pod powiekami. Słynął z chorobliwej zazdrości o żonę i był przedmiotem anegdot, rozchodzących się po całej okolicy. Opowiadano między innemi, że kazał wprawić żelazne kraty w okna jej pokoju, które na noc zamykał zawsze własnoręcznie na kłódkę, co było zresztą prawdą. Wyjeżdżając za interesami, zabierał ją zwykle ze sobą i skazywał na nudę wyczekiwania na siebie po bankach i urzędach. Nadto nie dawał jej nigdy pieniędzy i kazał się wyliczać z każdej minuty, spędzonej poza jego oczami. Słowem zadręczał biedną kobietę do niemożliwości. Pomimo że żyli już z sobą siedem lat i mieli parę bliźniąt, chłopczyka i dziewczynkę, zazdrość jego nie osłabła, a przeciwnie jakby się spotęgowała. Była to istna manja, dochodząca do granic obłędu. Napróżno przyjaciele i krewni starali się przemówić mu do rozsądku, tłumacząc, że zatruwa niepotrzebnie życie sobie i żonie, spokojnej kobiecie, nie dającej najmniejszego powodu do tak daleko posuniętej podejrzliwości. Sielski albo wcale nie odpowiadał albo wpadł w taki gniew, że „intrygant dobrej woli" odchodził obrażony. Po pewnym czasie przestano poruszać z nim tę sprawę, widząc, że wszelkie dobre chęci okazują się grochem o ścianę. Tembardziej, że zaczął podejrzewać „intrygantów" o chęć uśpienia jego czujności w celu swobodnego zajęcia się panią Tulą. Tylko jedna pani Bolesławowa Aćkowska nie przestawała dręczyć go złośliwemi docinkami i aluzjami, które miały ten skutek, że utwierdzały go w przekonaniu, iż nie powinien ufać żonie, „bo już chyba kobiety najlepiej wiedzą, co o sobie myśleć". Panią Andzię powodowała w tym wypadku zazdrość o młodszą i ładniejszą sąsiadkę. Chciała jej zaszkodzić przynajmniej w oczach męża.

— Prawda, panie Marjanie — ciągnęła, mrużąc chytrze oczka — że żony trzeba pilnować tak samo jak pieniądza. To jest, dopóki nie wyjdzie z obiegu.

C. d. n.

Z KRAJU PARADOKSÓW

BEZROBOCIE 10 MILJONÓW LUDZI. — MILJONERZY FILANTROPAMI. — GIEST AL CAPONE. — MIASTO CYKLOPÓW.

Stany Zjednoczone są krajem paradoksalnym. Wszystko tu oszałamia, razi, przytłacza europejczyka swą jaskrawością, rozmiarami, natężeniem. **Bezbrzeżna nędza obok fantastycznego luksusu i bogactwa,** nędzne drewniane chałupy obok bajecznych pałaców i niebotycznych drapaczy, purytanizm obok rozpusty, brzydota obok piękna, kultura obok chamstwa.

Po biblijnych siedmiu krowach tłustych przyszło siedem chudych i pożarło amerykańską „prosperity“, którą się tak Stany chlubiły. Liczba bezrobotnych sięga w tej chwili około 10 miljonów a nędza śród nich jest przerażająca, tem gorsza, iż jedyną podporą i ratunkiem jest filantropja osób prywatnych i instytucyj, gdyż opieka społeczna w Stanach prawie nie istnieje.

Kierownicy Armji Zbawienia opowiadają, że w dzielnicach ubogich N. Yorku, w mieszkaniach zajętych przez **rodziny bezrobotnych panuje temperatura 10—15 stopni poniżej zera** przy obecnych mrozach: wiele nie posiada nawet światła, gdyż elektrownia zamknęła dopływ prądu wobec niezapłacenia należności za światło. Dzieci leżą cały dzień w łóżkach, przykryte stosami szmat — tylko w ten sposób można je uchronić przed zamarznięciem w nieopalanem od tygodni mieszkaniu. Sytuacja śród bezrobotnych jest tak straszna, iż lekarze i urzędy sanitarne obawiają się wybuchu jakiejś epidemji.

W tej sytuacji rząd poświęcił teraz setki miljonów dolarów na roboty publiczne, które jednak mogą zatrudnić w całym kraju tylko 500.000 ludzi w najlepszym razie. **Olbrzymie sumy na wsparcia dla rodzin bezrobotnych i na kuchnie ludowe wydają miljonerzy amerykańscy.** Sensację wzbudził Al Capone, który urządził w Bronx (przedmieście N. Yorku) kuchnię, wydającą bezpłatnie obiady dla 1000 ludzi dziennie.

Zresztą N. York, miasto cyklopów, huczy i kipi od rana do wieczora, grzmi piekielnym hałasem swych kolei i ulic, jarzy się po nocach miljonem świateł i oko cudzoziemca nie dojrzy śladów choroby — kryzysu, która trapi i toczy ten olbrzymi organizm.

Przy bliższem zapoznaniu się z Ameryką, dostrzega europejczyk różne zjawiska i fakty, które wydają mu się paradoksami i przeczą de facto pojęciom, jakie ludzie z tej strony Oceanu mają o Stanach Zjednoczonych. Są np. **miljonerzy amerykańscy, którzy nie potrafią pisać ortograficznie** i przepadliby przy egzaminie z arytmetyki, a fundują akademje sztuki, stypendja olbrzymie, budują pałace nauki, laboratorja. Są szmuglerzy alkoholu — miljonerzy, którzy fundują przytułki dla sierot i w życiu prywatnem są ścisłymi purytanami. W ojczyźnie racjonalizacji pracy panuje niepunktualność! Europejczyk stwierdzi ze zdumieniem, że Amerykanin spóźnia się na umówione rendez-vous, a nawet do swego biura. Dlaczego? Bo w N. Yorku np. pieszo idąc zdąży się prędzej do celu niż w aucie lub autobusie, które posuwają się z trudnością po zatłoczonych ulicach. Niepunktualność jest w N. Yorku cechą ogólną wbrew wszystkim naszym pojęciom o amerykańskim pośpiechu.

N. York i Chicago narzucają się wyobraźni europejczyka jako twory cyklonów. Gigantyczne drapacze nie tylko dominują nad miastem, nadają mu właściwą cechę i ton. W Chicago bussinesmeni - miljonerzy wznieśli na Michigan - Avenue łańcuch gmachów potężnych, pięknych swą nową estetyką linji i imponujących kształtem. Bussinesmeni są warstwą przodującą w Stanach. Oni kierują życiem i polityką kraju. Są śród nich analfabeci, gbury, są też ludzie o wysokiej kulturze. Wielki przemysłowiec z Filadelfji zajmuje się np. w wolnych chwilach przekładem wierszy Mallarme' go na angielski, syn znanego króla nafty prowadzi orkiestrę filharmoniczną, a znów miljonowy właściciel rzeźni w Chicago ildnie ze wzruszenia, czytając powieści... Fenimora Cooper'a...

Stany Zjednoczone są olbrzymim kotłem, w którym wre i kipi, gotuje się i przetwarza bezustanku treść życia i działalności 120 miljonów ludzi, mieszaniny wielu ras, narodowości, stanów i klas. Przemiany odbywają się teraz w szybkiem tempie i yankes z przed r. 1914, jakim go znaliśmy, nie jest podobny wcale do yankesa z roku 1930.

Kącik humorystyczny.

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Żona profesora: Wybacz, że ci przeszkadzam, Ludwiku, nie wiem, co zrobić. Dzidziuś połknął kawałeczek węgla.

Profesor: Niech Dzidziuś tego więcej nie robi. Węgiel jest za drogi, by go marnotrawić.

PRZYZWYCZAJENIE.

Profesor do posłańca: Gdzie tu jest ulica Długa?

— Druga na lewo, proszę pana.

— Dobrze. Możesz usiąść.

PO MIODOWYM MIESIĄCU.

Żona (podczas kłótni): Gotuję, smażę, wypiekam dla ciebie i co mam z tego? Nic!

Mąż: Dziękuj za to Bogu. Bo ja mam z tego katar żołądka.

Osobnikowi, który szedł w kierunku domu p. Szurmana w Czeladzi i zaczepiał mnie w bezwstydny sposób, radzę na przyszłość lepiej płacić za jedzenie i picie kelnerom, miast stosować metodę zaczepiań godnych tylko jego osoby. W podobny bezwstydny sposób postępują ludzie bez ambicyi i wykolejeńcy.

Marja Dembińska.

Czeladź 10.1.31. 689

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 2, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.